

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 9-10 (165)
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2008

Fot. Katarzyna Horbowa



Dokąd zmierzasz Wspólna Polityka Rybacka?

29 września br. w Brukseli odbyła się nieformalna konferencja ministrów Unii Europejskiej odpowiedzialnych za rybołówstwo, której celem była wstępna dyskusja dotycząca zmian unijnej Wspólnej Polityki Rybackiej (WPR). To pierwszy bardzo ważny krok długiej, ale koniecznej dyskusji. Wspólna Polityka Rybacka, ustanowiona w 2002 roku wymaga reform, bowiem jak wskazują doświadczenia ostatnich lat, staje się ona coraz bardziej nieefektywna. Rosnące koszty administracji rybackiej wraz z inspekcją rybacką, niepełne ekonomiczne wykorzystanie produktywności eksploatowanych

Dokończenie na s. 2

SPIS TREŚCI

Dokąd zmierzasz Wspólna Polityka Rybacka?	1
Kryzysowa nowelizacja Europejskiego Funduszu Rybackiego szansa na modernizację naszej floty rybackiej.....	3
Wyniki gospodarki rybnej w 2007 r.....	5
Zamierzenia i realia (cz. II) – Ocena skuteczności realizacji programu redukcji floty rybackiej	9
Biomasa tarłowa – co to jest?	11
Wiedza z Rosji – teraz już po angielsku	16
Ryby w życiu Polaków od X do XIX wieku	18
Ryby na Polagra-Food	20
MIR na Aquaculture Europe 2008	21
Agro-Fish uruchomił produkcję ekstrudowanych pasz dla ryb w Kartoszynie	22
30. rocznica śmierci Profesora Kazimierza Demela	24
Wiadomości ze świata.....	25
Spotkanie w Nanaimo	27

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENNIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 4511602202000000061917907

stad rybnych i pogarszająca się opłacalność wykonywania rybołówstwa, wyraźnie świadczą o rosnącej niewydolności tej polityki. Odogórne zarządzanie unijnym rybołówstwem nie jest w stanie uwzględnić szybko zmieniających się warunków wykonywania rybołówstwa i fluktuacji zasobów. Nadmierna zdolność połowowa unijnej floty rybackiej i nieefektywne zarządzanie flotami narodowymi, nie pozwalają na osiągnięcie optymalnych korzyści ekonomicznych. Brak pełnych i prawdziwych danych połowowych, negatywnie odbija się na ocenie stanu zasobów, a to z kolei powoduje frustracje rybaków i narastanie konfliktów. Powyższe problemy ograniczają uproszczenie sposobów zarządzania i zwiększenie w nich roli organizacji rybackich. Bez wspólnych celów administracji i organizacji rybackich, co do metod i sposobów zarządzania rybołówstwem, trudno będzie mówić o ich efektywnym wdrażaniu.

Można się więc pokusić o sformułowanie kierunków zmian, jakie powinny prowadzić do efektywniejszej nowej lub zreformowanej WPR Unii Europejskiej. Są one następujące:

- Dostosowanie wielkości floty unijnej do dostępnych zasobów.
- Doprowadzenie do uzyskania pełnych i prawdziwych danych połowowych.
- Stworzenie warunków i zachęt dla aktywnego uczestniczenia organizacji rybackich w formułowaniu i wdrażaniu sposobów i metod zarządzania rybołówstwem zarówno na poziomie unijnym, jak i krajowym.
- Wprowadzenie rybołówstwa bez odrzutów.
- Poprawa efektywności inspekcji rybackiej i unifikacja kar.

Nie ulega kwestii, że unijna flota bałtycka jest zdecydowanie za duża, w stosunku do dostępnych zasobów, szczególnie dorsza. Wyłączenie w Danii i Szwecji z połowów dorsza kilkuset jednostek i przekazanie ich kwoty połowowej innym jednostkom, aby połowy były opłacalne jasno to pokazuje. Polska flota pomimo ograniczeń potrafi wyłowić swoją kwotę w mniej niż pół roku i choć wielu się z tym może nie zgadzać jest oczywiste, że też jest za duża. Oczywiście do problemu złomowania trzeba podchodzić z umiarem i rozsądkiem, bo są wyraźne objawy, że zasoby dorsza na „naszym” stadzie się poprawiają, ale tak czy inaczej pewne redukcje są nieuniknione. Bez nich uproszczenie zarządzania nie jest możliwe.

Uzyskanie pełnych danych połowowych jest podstawowym warunkiem do prawidłowej oceny stanu zasobów, a w konsekwencji do ustalania wysokości dostępnych kwot połowowych. Z tym jednak są znane problemy. Stosowane przez naukę szacunki są niepełne i generalnie zaniżone, podobnie jak i stosowane przez Komisję Europejską wyliczenia oparte o wydajności w dniach kontrolowanych i nie kontrolowanych. Nie uwzględniają one, bowiem tych wyładunków, które są robione poza jakąkolwiek kontrolą. Stąd też poszukiwania innych metod z wykorzystaniem nowoczesnych technik, ale które mogą być zastosowane wyłącznie przy pełnej współpracy rybaków. Rząd duński, we wrześniu bieżącego roku, uruchomił projekt, w którym uczestniczy sześć kutrów, na których zainstalowano kamery i czujniki pozwalające na pełne monitorowanie połowów i ich wielkości. Tego typu rozwiązania są już stosowane w Stanach Zjednoczonych, czy też Kanadzie. Więcej danych o tym projekcie można znaleźć na stronie www.fvm.dk/yieldoffish. Projekt będzie trwał cały rok i wyniki będą przedstawione na początku października 2009. Zakłada się, że w przypadku zastosowania tego typu rozwiązań, jednostki wyposażone w kamery i w pełni rejestrujące swoje połowy, będą otrzymywały większą kwotę połowową niż pozostałe jednostki, które będą przedmiotem intensywnej, standardowej kontroli.

W projekcie, jak i w wypowiedziach wielu uczestników spotkania, wskazuje się na konieczność wprowadzenia w raportowaniu pojęcie wielkości połowów/kwoty połowowej, a nie jak dotychczas wielkości wyładunków/kwoty wyładunkowej. Wielkość połowów czy też kwota połowowa to wszystko to, co znalazło się w rybackiej sieci. Prowadzi to bezpośrednio do wprowadzenia połowów bez odrzutów. W tym przypadku koniecznym jest jednak powszechne stosowanie selektywnych narzędzi połowu. Badania Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni pokazują, że zarówno stosowane na Bałtyku w połowach dorsza nety jak i włoki z oknem selektywnym Bacoma i worki T-90 są wystarczająco selektywne i wielkość odrzutów w połowach dorsza, przy prawidłowym stosowaniu tych narzędzi, nie przekracza 5%. Wprowadzenie połowów bez odrzutów mogłoby uprościć środki techniczne jednakże trzeba pamiętać, że całość połowów, a więc i niewymiar, znany w przypadku dorsza jako „bolek” będą liczyły się do kwoty. Pozytywną stroną takiego rozwiązania byłoby pełne wykorzystanie selektywności stosowanych narzędzi połowów oraz unikanie przez rybaków rejonu połowów lub okresów, w których występują znaczne ilości niewymiaru i za który rybaczy otrzymywaliby znacznie niższą cenę. Z drugiej strony przywożenie niewymiaru nie byłoby karalne, bo stanowiłby on element przyłowu. Oczywiście sprawa połowów bez odrzutów ma szereg innych zarówno korzyści jak i trudności, ale na tym etapie ich nie dyskutowano.

Z dyskusji wynikało jasno, że większość państw członkowskich nadal chce utrzymania własnych systemów podziału narodowych kwot połowowych, choć wskazywano, że pewna ich standaryzacja na poziomie unijnym może być korzystna. Możliwość swobodnej wymiany kwot połowowych pomiędzy przedsiębiorstwami lub organizacjami powinna nadal być możliwa, ale nie może ona prowadzić do naruszenia tzw. relatywnej stabilności, czyli zmiany bazy historycznej danego państwa.

Dialog z sektorem jest absolutnie konieczny, ale musi być to dialog merytoryczny, szczególnie na poziomie narodowym patrząc w przyszłość, a nie promujący doraźne interesy niektórych grup. W tym kontekście merytoryczne wzmocnienie Regionalnych Rad Doradczych jest konieczne. Bez tego, rola tych Rad jako przedstawicieli przede wszystkim sektora połowowego, będzie nadal ograniczona. To samo odnosi się do państw członkowskich. W polskim przypadku rozbić sektora połowowego, brak wspólnego stanowiska lub wojna bez argumentów opartych na konkretnych danych i nie uwzględniając istniejących, niewątpliwie w wielu przypadkach trudnych i bolesnych do przyjęcia regulacji prawnych szkodzi długoterminowemu interesowi polskiego rybołówstwa.

Ustanowienie Unijnej Inspekcji Rybackiej i jej działanie pokazuje, że jest ona coraz bardziej skuteczna. Wprowadzanie nowoczesnych systemów monitoringu poprzez VMS zapowiadane wprowadzenie dzienników elektronicznych pokazuje, że skuteczność kontroli i wymuszanie dostosowywania się sektora do obowiązujących regulacji będzie coraz bardziej efektywne.

Rozpoczęty dialog o reformie WSP Unii Europejskiej jest pierwszym krokiem w długich dyskusjach i konsultacjach, co i jak powinniśmy zmienić. Na początku 2009 roku Komisja Europejska przygotowuje pierwszy dokument tzw. Zieloną Księgę proponującą konieczne zmiany. W roku 2010 w oparciu o wyniki przeprowadzonych konsultacji ukaże się dokument polityczny. Rok 2011 to ostateczny termin uzgadniania zmian. Polska będzie miała w tym procesie ważne, ale też bardzo trudne zadanie, bowiem w roku 2011 będzie przewodniczyła obradom Unii Europejskiej. To wielkie wyzwanie dla nas i musimy się do niego przygotować i wiedzieć dokąd idziemy!

Z. Karnicki

„Kryzysowa” nowelizacja Europejskiego Funduszu Rybackiego – szansa na modernizację naszej floty rybackiej

15 lipca br. Rada Ministrów UE uzgodniła rozporządzenie* ustanawiające tymczasowe działania specjalnie mające na celu wspieranie restrukturyzacji europejskich flot rybackich dotkniętych kryzysem ekonomicznym. Jest to dość daleko idąca i kompleksowa próba poprawy sytuacji unijnego rybołówstwa, które znalazło się w tym roku w bardzo głębokim kryzysie.

Dobrze zapewne znany wszystkim Czytelnikom fenomen gwałtownego wzrostu cen ropy naftowej na rynkach światowych w ostatnich miesiącach, jest bezspornie najważniejszą przyczyną gwałtownego pogorszenia sytuacji – jednak nie jedyną. Tym, co wyróżnia sektor rybacki spośród wielu innych zależnych od cen ropy sektorów gospodarki, jest pozostające w stagnacji, czy nawet w wielu przypadkach spadające, ceny osiągane przez surowiec w pierwszej sprzedaży – oczywista podstawa dochodów rybaków. To zjawisko wyróżnia rybołówstwo spośród innych sektorów gospodarki cierpiących z powodu wysokich cen paliwa, co pozwoliło Komisji Europejskiej na podjęcie prac nad opisanym w tym artykule pakietem kryzysowym. Ważną przyczyną kryzysowej sytuacji jest wciąż zbyt duża zdolność połowowa unijnej floty i niechęć wielu krajów członkowskich (czy też samych rybaków) do podjęcia niezbędnego złomowania.

Sporo miejsca w dokumentach przygotowawczych poświęcono kwestiom rynkowym. Jednym z deklarowanych celów długoterminowych Komisji jest trwale zwiększenie wartości ryb w pierwszej sprzedaży, poprzez m.in.: walkę z importem do UE ryb nielegalnie złowionych w krajach trzecich**, wzmocnienie pozycji negocjacyjnej rybaków wobec łańcucha pośredników m. in. przez wzmocnienie roli organizacji producentów, poprawę jakości produktów pierwszej sprzedaży, czy intensyfikację działań promocyjnych. Kwestie rynkowe w zdecydowanej większości nie poddają się relatywnie prostym działaniom tymczasowym w ramach EFR, prace nad bardziej konkretnymi rozwiązaniami na tym polu mają zostać przez Komisję podjęte w najbliższych miesiącach. Nie bez znaczenia dla podjęcia prac były także protesty środowisk rybackich w Brukseli w połowie czerwca br. Do dzielnicy europejskiej przyjechało wówczas kilka tysięcy rybaków, głównie z Francji, Hiszpanii i Włoch, którym zajął się w tym widmo bankructwa. Manifestowali swe niezadowolenie nierzad w niezwykle gwałtowny sposób.

Od początku prac, propozycja rozporządzenia była postrzegana jako kontrowersyjna ze względu na głębokie różnice zdań pomiędzy krajami członkowskimi. Spory koncentrowały się wokół: hierarchii przyczyn kryzysowej sytuacji i wynikającego z niej rozłożenia akcentów w działaniach („więcej złomowania czy więcej modernizacji?”), podobnej sytuacji w innych sektorach gospodarki osłabiających potrzebę interwencji UE, czy niejasnych źródeł obiecanego przez Komisję dodatkowego finansowania funduszu rybackiego. Konieczność ekspresowego przyjęcia tekstu jeszcze bardziej skomplikowała negocjacje w Radzie, która, by zacytować słowa bardzo wysokiego rangą urzędnika DG MARE, została uzgodniona *in extremis*. Faktycznie brakowało bardzo niewiele, aby została przez Radę Ministrów w całości odrzucona.

Całe rozporządzenie ma charakter tymczasowych i wyjątkowych odstępstw od zasad przyjętych wcześniej w ramach Europejskiego Funduszu Rybackiego (EFR). Datą graniczną dla decyzji

administracyjnych o podejmowaniu działań w jego ramach jest koniec roku 2010. Część działań przewidzianych w rozporządzeniu opatrzone dodatkowymi terminami rozpoczęcia lub zakończenia. Wdrożenie działań ma być ułatwione poprzez umożliwienie krajom członkowskim pobrania, zaraz po przyjęciu przez Komisję programu operacyjnego, dwukrotnie większych płatności zaliczkowych, niż przewidywał to dotychczas EFR.

Nowe przepisy znacząco rozszerzają i uzupełniają skierowaną do rybaków morskich ofertę, znaną głównie z osi priorytetowych 1 i 3 EFR. Szereg najbardziej korzystnych dla flot rybackich rozwiązań został zarezerwowany wyłącznie dla tych jednostek, które znajdują się w tzw. programach na rzecz dostosowania floty (w skrócie PDF), o których mowa w Art. 12. Temu zagadnieniu przyjrzymy się dokładnie w dalszej części artykułu. Poniżej pokrótce opisane są najważniejsze zmiany:

- Rekompensaty za czasowe zawieszenie działalności połowowej. Główną nowością jest rozszerzenie kosztów, które mogą się kwalifikować do uwzględnienia w rekompensatach, o koszty stałe, ponoszone przez właścicieli z powodu unieruchomienia ich statków w porcie, takie jak: opłaty portowe, koszty ubezpieczenia, koszty utrzymania, czy koszty finansowe związane z kredytami. Może być także refundowana część wynagrodzenia podstawowego rybaków. Warunkiem zastosowania tego działania jest rozpoczęcie tymczasowego zawieszenia działalności połowowej przed końcem br., a także podjęcie do końca stycznia 2009 r. przez przedsiębiorstwa korzystające z takiej pomocy środków restrukturyzacyjnych. Maksymalny okres tymczasowego postoju to 3 miesiące.

W ramach PDF, dodatkowe możliwości rekompensowania kosztów tymczasowego postoju przewidziano w następujących przypadkach:

- o na 3 miesiące – przed złomowaniem;
- o na 3 miesiące – w przypadku wymiany silnika, z możliwością przedłużenia o dodatkowe 3 miesiące;
- o na 6 tygodni – w przypadku pozostałych działań w ramach osi priorytetowej 1 EFR;
- Modernizacja statków rybackich. Zasadniczą zmianą jest zwiększenie z 40% do 60% maksymalnej dotacji z EFR na finansowanie sprzętu, który znacząco poprawi wydajność energetyczną, a także obniży emisje spalin i przyczyni się do walki ze zmianami klimatycznymi;

W ramach PDF, możliwości modernizacji są poszerzone o wymianę silników oraz zniesiono wymóg minimalnego wieku modernizowanych statków (5 lat). Nadal jednak obowiązuje, znany z EFR, wymóg zmniejszenia mocy nowego silnika o 20% w stosunku do starego. Umożliwiono także jedną, dodatkową w stosunku do przepisów EFR, wymianę narzędzi połowowych, pod warunkiem znaczącej poprawy efektywności energetycznej statku;

- Rekompensaty społeczno-ekonomiczne, w tym wcześniejsze emerytury, mogą być rozszerzane poza zakres dotychczas przewidziany w EFR, jednak wyłącznie dla pracowników sektora rybołówstwa – z wyłączeniem przetwórstwa ryb i akwakultury;
- Katalog działań wspólnych został rozszerzony o przeprowadzanie audytów energetycznych dla grup statków oraz zwrot kosztów doradztwa przy przygotowywaniu planów restrukturyzacji, modernizacji, a także PDF. Projekty pilotażowe mogą dotyczyć testowania takich urządzeń technicznych, których zastosowanie zmniejszy energochłonność statków, ich silników, osprzętu i narzędzi połowowych, i przyczyniają się tym samym do redukcji emisji spalin. Ponadto, przedłużono możliwości ubiegania się organizacji producentów o niektóre rodzaje rekompensat. Działania te, należące do osi 3 EFR, mogą być w całości finansowane ze środków funduszu;

- Częściowe złomowanie jest możliwe wyłącznie w ramach PDF, i to tylko takiego, który obejmuje co najmniej 70% statków danego kraju członkowskiego, stosujących jedno i to samo narzędzie połowowe. Mechanizm ten przewiduje możliwość przywrócenia do 40% wycofanej przez właścicieli zdolności połowowej, przy proporcjonalnej redukcji premii za złomowanie dla właściciela wycofywanego statku. Globalnie, przywracana zdolność połowowa nie może być większa niż 25% złomowania przewidzianego w ramach PDF. Dodatkowo, jeśli przewiduje się złomowanie ponad 33% całej floty danego kraju członkowskiego, próg ilości złomowanych statków w ramach PDF podnosi się automatycznie do 66%.

Jak widać z powyższego opisu, kluczowe znaczenie dla optymalnego wykorzystania mechanizmów udostępnionych przez rozporządzenie ma zakres planu lub planów na rzecz dostosowania floty. Warto dodać, że samo jego sporządzenie jest dobrowolne, a ostateczny termin przygotowania to 30 czerwca 2009 r. Warunki utworzenia PDF zostały w rozporządzeniu określone następująco:

- Mogą łączyć działania z osi priorytetów 1 EFR i rozdziału III opisywanego rozporządzenia;
- Dotyczą wyłącznie flot lub segmentów flot, których koszty energii (paliwa) stanowią średnio co najmniej 30 % całości kosztów produkcji, na podstawie danych handlowych z 12 miesięcy poprzedzających dzień 1 lipca 2008 r. Musi zostać sporządzona lista statków składających się na PDF;
- Każdy statek może zostać objęty tylko jednym PDF. Aktywność statków włączanych do PDF musi wynosić co najmniej 120 dni połowowych w ciągu dwóch lat przed przyjęciem PDF. Statek musi też być sprawny na dzień 31 lipca br.;
- Warunkiem koniecznym, i chyba najważniejszym, jest trwałe wycofanie co najmniej 30% zdefiniowanego na potrzeby PDF segmentu floty, nie później niż do końca 2012 r. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że używane w rozporządzeniu pojęcie „segment floty” powinno być rozumiane zupełnie inaczej niż tradycyjne segmenty np. małej floty przybrzeżnej, netowców dorszowych czy dużych trawlerów pelagicznych. Zasadniczym elementem ostatecznego kompromisu, który pozwolił na przyjęcie rozporządzenia, była możliwość *dowolnego konstruowania segmentów floty na potrzeby PDF*. Tak więc, np. w przypadku Polski, jeśli w programie operacyjnym założono złomowanie 2500GT i 9000kW (nieważne w jakim segmencie), możemy do nich „dokleić” 5833GT i 21000kW zdolności połowowej, która może podlegać korzystniejszemu niż pozostała część floty warunkom modernizacji. Zwiększenie „objętości” PDF może się odbyć wyłącznie poprzez zwiększenie ilości statków złomowanych ponad cel założony w programie operacyjnym;

Zważywszy na trudną sytuację ekonomiczną europejskich flot rybackich (w tym naszej!), szybka, kompleksowa i dość daleko idąca reakcja Komisji Europejskiej, potwierdzona przez Radę Ministrów, zasługuje na uznanie. Wydaje się, że pomimo znacznego skomplikowania, restrykcyjnego charakteru pewnych przepisów i (niekiedy zamierzonej...) dwuznaczności innych, rozporządzenie może trwale poprawić sytuację wielu armatorów i rybaków. W sytuacji bardzo głębokich podziałów wewnątrz UE co do rzeczywistych przyczyn ekonomicznego kryzysu rybołówstwa, a w konsekwencji – metod walki z nim, nie należało się raczej spodziewać bardziej korzystnej dla rybaków odpowiedzi.

*Rozporządzenie nr 744/2008, opublikowane w Dz. WE L202 z 31 lipca 2008 r., str. 1.

**Rozporządzenie ustanawiające system wspólnotowy do walki z IUU zostało uzgodnione przez Radę Ministrów w czerwcu br.; powinno zostać opublikowane w Dz. WE w najbliższych tygodniach.

WYNIKI GOSPODARKI RYBNEJ W 2007 R.

Niniejszy artykuł przedstawia syntetycznie najważniejsze wyniki polskiej gospodarki rybnej w 2007 r. Szczegółowe dane zawiera opracowanie „Morska gospodarka rybna w 2007 r.”, z którym można zapoznać się w Zakładzie Ekonomiki Rybackiej MIR lub na stronie domowej MIR <http://mir.gdynia.pl/nz/mgr.php>

Nadal dobrze rozwijało się krajowe przetwórstwa rybne. Przybyło zakładów przetwórczych, zwiększyła się łączna wielkość produkcji, wzrosły też przychody przetwórców ze sprzedaży wyrobów w kraju i za granicą. Tempo tych zmian było już jednak wolniejsze niż w poprzednich latach. Do szybkiego rozwoju przetwórstwa rybnego, jaki obserwujemy w ostatnich latach, przyczyniło się także dobre wykorzystanie środków unijnych na modernizację zakładów i zwiększenie ich zdolności produkcyjnych. W 2007 r. finalna produkcja wyrobów konsumpcyjnych zwiększyła się o 4,7% i wyniosła 416,9 tys. ton, a jej wartość wzrosła o 12,5%, do około 4,5 mld zł.

Całkowity import ryb i przetworów rybnych do Polski wzrósł o 25,2 tys. ton

Rok 2007 był ogólnie korzystny dla gospodarki rybnej. Większość jej wyników poprawiła się w stosunku do roku poprzedniego, kontynuowany był też rozpoczęty w drugiej połowie 2004 r. proces restrukturyzacji i modernizacji polskiego sektora rybackiego, przy wykorzystaniu środków unijnych.

W rybołówstwie bałtyckim główna uwaga, podobnie jak przed rokiem, skupiała się na połowach dorszy. W 2007 r. polska kwota połowowa dorszy została zmniejszona o 1,2 tys. ton (8%) w stosunku do roku poprzedniego i wynosiła 14,1 tys. ton (po wymianach z innymi krajami wzrosła do 15,1 tys. ton). Utrzymane zostały okresy ochronne (3 miesiące we wschodniej części Bałtyku i 2 miesiące dla stada zachodniego) oraz dodatkowe ograniczenia dni połowowych. Ale w lipcu Komisja Europejska wprowadziła całkowity zakaz połowów dorszy przez polskich rybaków do końca roku we wschodniej części Bałtyku, uważając, że nie tylko wyłowili już oni całą kwotę roczną, ale też znacznie ją przekroczyli.

Decyzja ta wywołała wielkie niezadowolenie i oburzenie w środowisku rybackim, ale podjęte ze strony rządu próby przekonania Komisji Europejskiej o jej bezzasadności nie doprowadziły do zmiany stanowiska. Spora część rybaków postanowiła nie respektować zakazu i nadal poławiała dorsze.

Najważniejsze dane o gospodarce rybnej w 2007 r. przedstawiono syntetycznie w tabeli 1. Dla porównania pokazano w niej także dane z 2 lat poprzednich.

W 2007 r. połowy morskie wzrosły, zarówno bałtyckie, jak i dalekomorskie, łącznie o 7,8 tys. ton. Większy wzrost połowów dalekomorskich niż bałtyckich spowodował, że ich udział w połowach ogółem zwiększył się z 16,5% do 19,2%.

Tabela 1. Podstawowe wyniki gospodarki rybnej w latach 2005-2007

Wyszczególnienie	2005	2006	2007
POŁOWY (tys. ton)			
1. Połowy ogółem	136,3	125,6	133,4
w tym: dalekomorskie	12,0	20,7	25,6
bałtyckie	124,3	104,9	107,8
STAN FLOTY (na koniec roku)			
2. Liczba statków			
– flota dalekomorska	3	4	4
– flota kutrowa	249	220	212
– flota łodziowa	723	657	654
PRZETWÓRSTWO^{a/}			
3. Wielkość produkcji finalnej na lądzie (tys. ton) ^{b/}	348,2	398,2	416,9
4. Wartość produkcji finalnej na lądzie (mln zł) ^{b/}	3300,0	4000,0	4500,0
HANDEL ZAGRANICZNY			
5. Import (tys. ton)	321,5	352,0	377,2
6. Eksport ogółem (tys. ton)	207,6	220,9	243,4
w tym: z łądu	167,5	180,8	194,2
z burt statków	40,1	40,1	49,2
7. Saldo obrotów (mln USD)	- 61,1	- 34,6	- 31,2
RYNEK			
8. Dostawy rynkowe (tys. ton) ^{b/}	238,2	280,8	298,5
9. Spożycie na 1 mieszkańca (kg) ^{b/}			
– relacja pełna	10,9	11,7	12,7
ZATRUDNIENIE (tys. osób)^{b/}			
10. Zatrudnienie ogółem	25,7	26,0	25,3 ^{c/}
w tym: połowy	3,5	3,1	3,0
przetwórstwo	15,9	17,1	16,5 ^{c/}
handel	6,3	5,8	5,8 ^{c/}
11. Zatrudnienie rybaków	3,2	2,9	2,8
w tym: w rybołówstwie dalekomorskim	0,2	0,2	0,2
w rybołówstwie bałtyckim	3,0	2,7	2,6

a/ Wyroby konsumpcyjne.

b/ Dane szacunkowe. c/ Dane nieostateczne.

(7,2%) w stosunku do roku poprzedniego. Wzrosła również jego wartość i to w dużo większym stopniu, bo o 16,6%. Natomiast całkowity eksport ryb i przetworów rybnych był wyższy o 22,5 tys. ton (10,2%), jego wartość wzrosła o 17,8%. Eksport z łądu, który stanowił 79,8% eksportu ogółem, wzrósł o 13,4 tys. ton, a z burt statków o 9,1 tys. ton. Poprawiło się nieco (o 9,8%) saldo obrotów handlu zagranicznego w gospodarce rybnej. Nadal było ono jednak ujemne.

Lepsze było zaopatrzenie rynku krajowego w produkty rybne. Dostawy rynkowe wzrosły o 6,3%, a średnie spożycie ryb na 1 mieszkańca (bez uwzględnienia połowów wędkarskich) w przeliczeniu na relację pełną (masę żywą ryb) zwiększyło się o 1 kg. Szacowane łączne zatrudnienie w gospodarce rybnej było o 2,7% niższe niż rok wcześniej, o czym zdecydował jego spadek (o 0,6 tys. osób, czyli o 3,5%) w przetwórstwie rybnym. Na koniec 2007 r. o około 2% zmniejszyła się też liczba rybaków.

FLOTA RYBACKA

Na koniec 2007 r. flota rybacka wpisana do polskiego rejestru statków liczyła 870 jednostek o łącznym tonażu 31,2 tys. BT i mocy silników 99,2 tys. kW. Składała się ona z 4 trawlerów dalekomorskich (1 w sektorze publicznym i 3 w sektorze prywatnym), 217 kutrów bałtyckich i 654 łodzi motorowych i wiosłowych.

Flota dalekomorska sektora publicznego należała do jednego armatora – PPPiH „Dalmor”. Jej stan liczbowy w 2007 r. nie zmienił się w stosunku do roku poprzedniego i 1 trawler-przetwórnia B-408 „Dalmor II” połowiął pod polską banderą, a własnością armatora pozostawały jeszcze 2 trawlerzy, które pływały pod banderą maltańską i były eksploatowane na wodach nowozelandzkich w spółce „Dalfish Ltd.”, z udziałem „Dalmoru” i firmy z Nowej Zelandii. Zostały one kilka lat temu przekazane spółce w czarter i wykreślone z polskiego rejestru statków.

Nie było również w 2007 r. zmian w dalekomorskiej flocie prywatnej. Tworzyły ją 3 trawlerzy „Wiesbaden”, „Polonus” i „Anders” należące do Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów sp. z o.o. (PAOP). Średni wiek tych trawlerów wynosił 27,3 lat.

Po dużej redukcji floty kutrowej w latach 2005-2006 (łącznie o 178 jednostek), w wyniku złomowania statków w ramach SPO za odszkodowaniem, jej stan w 2007 r. zmniejszył się już tylko o 8 jednostek (4%)*. Łączny tonaż kutrów zmniejszył się o 0,5 tys. BT (3%), a moc silników o 1,3 tys. kW

(2%). Flota kutrowa była niemal w całości eksploatowana przez armatorów prywatnych. Z przedsiębiorstw sektora publicznego własną działalność połowową na Bałtyku w 2007 r. prowadziło tylko PPIUR „Szkuner”, eksploatując 7 kutrów rufowych B-403/410 i B-280.

W strukturze floty kutrowej nastąpiły niewielkie zmiany. Najwięcej statków ubyło w najliczniejszej grupie najstarszych kutrów 15-17,9 m, w której stan floty zmniejszył się o 5 jednostek (5%). Zmniejszył się także potencjał kutrów 25-25,9 m, których ubyło 3 (11%), kutrów 18-19,9 m, których stan zmniejszył się o 2 (8%) i kutrów 23-24,9 m, których było mniej o 1 (4%). W wyniku wprowadzenia dokładniejszej klasyfikacji klas długości jednostek zwiększył się o 2 kutry (13%) stan jednostek 20-22,9 m i o 1 kuter (3%) w grupie jednostek 26 m i większych.

Średni wiek kutrów na koniec 2007 r. wynosił 38,9 lat, podczas gdy w 2006 r. był o 0,8 roku niższy. Tylko 1 kuter nie przekroczył jeszcze wieku 15 lat, a 25 wieku 25 lat. Kutrów starszych niż 25 lat było w 2007 r. aż 187 (88% stanu floty). Ponad połowa ogólnej liczby kutrów (61%) pływała dłużej niż 35 lat, a 69 jednostek (33%) ponad 45 lat. Najliczniejsza grupa jednostek rybackich – kutry 15-17,9 m (42,5% stanu floty), miały w 2007 r. średnio 48,2 lat. Najmłodszymi jednostkami we flocie bałtyckiej były kutry 26 m i większe oraz kutry 20-22,9 m, których średni wiek w 2007 r. sięgał 27,5 i 27,6 lat. Ponad połowa wszystkich kutrów (52%) zarejestrowana była w 3 portach – Władysławowie, Uście i Kołobrzegu. Największą bazą było Władysławowo, gdzie stacjonowało 55 jednostek.

Flota łodziowa na koniec 2007 r. składała się z 654 łodzi motorowych i wiosłowych. Liczbę łodzi pomocniczych, które nie były wpisane do rejestru statków, szacuje się na około 130. W stosunku do roku poprzedniego stan floty łodziowej znajdującej się w rejestrze statków zmniejszył się o 3 jednostki (0,5%)* przy czym w grupie jednostek o długości poniżej 12 m liczba łodzi zmniejszyła się o 7 (1%), a wśród jednostek 12-14,9 m wzrosła o 4 (8%). Zdecydowaną większość (około 95%) stanowiły łodzie motorowe. Moc ich silników wynosiła 31,4 tys. kW i była o 0,7 tys. kW (2%) wyższa niż rok wcześniej. Dominującą grupą były łodzie w wieku do 25 lat (63%), a jednostek pływających dłużej niż 45 lat było 30 (5%). Średni wiek floty łodziowej na koniec 2007 r. wynosił 22,7 lat i był o 0,5 roku wyższy niż rok wcześniej. Największą bazą floty łodziowej była Ustka, gdzie stacjonowało 55 jednostek.

POŁOWY***

W 2007 r. polskie połowy morskie wyniosły 133,4 tys. ton, czyli o 7,8 tys. ton więcej (6,2%) w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrosły połowy bałtyckie o 2,9 tys. ton (2,8%), wyższe były też o 4,9 tys. ton (23,7%) połowy dalekomorskie.

Połowy dalekomorskie sektora prywatnego koncentrowały się na północno-wschodnim Atlantyku, a sektora publicznego na Atlantyku antarktycznym (odpowiednio 67,3% i 30,7% udziału w połowach ogółem). W porównaniu z rokiem poprzednim w pierwszym rejonie połowy o 3 tys. ton (21,1%), w drugim natomiast o 2,5 tys. ton (46,3%). Spadły natomiast o ponad 50% połowy sektora prywatnego na północno-zachodnim Atlantyku, ale łączne połowy sektora prywatnego w 2007 r. były o 2,4 tys. ton (15,7%) wyższe niż rok wcześniej, a więc o niemal tyle samo co połowy w sektorze publicznym.

W strukturze gatunkowej połowów dalekomorskich w 2007 r. dominowały nadal kryle (30,7% całości), ale zbliżony udział miały błękitki (29,6%). Mniejszą rolę odgrywały śledzie (12,3%), karmazyny (7,7%), czarniaki (6%) i halibuty (5,5%).

W rybołówstwie bałtyckim cały wzrost połowów wystąpił na kutrach. Połowy łodziowe były nieco niższe (o 169 ton) jak rok wcześniej i wyniosły 15,3 tys. ton, co stanowiło 14,2% ogólnych połowów bałtyckich (14,8% w 2006 r.). Wzrost połowów wystąpił w 2 rejonach Bałtyku – na środkowym wybrzeżu o 3,2 tys. ton (za sprawą wyższych połowów kutrów) i na zachodnim o 0,4 tys. ton (za sprawą wyższych połowów łodzi). W rejonie wschodniego wybrzeża połowy spadły o 0,7 tys. ton, ale podobnie jak rok wcześniej, był on w 2007 r. głównym rejonem połowów na Bałtyku z udziałem 44,6% (46,5% w 2006 r.). Tylko minimalnie niższe połowy przypadały na środkowe wybrzeże (44,5%). Znacznie, bo o 1,1 tys. ton (38,8%) wzrosły łączne połowy na zalewach.

W strukturze gatunkowej połowów bałtyckich dominowały nadal szproty (55,8% udziału). Na kolejnych miejscach znajdowały się śledzie (20,5%), dorsze (10,2%) i stornie (9,9%). Spośród tych głównych gatunków ryb połowy szprotów były w 2007 r. wyższe niż przed rokiem o 4,2 tys. ton (7,5%), śledzi o 1,4 tys. ton (6,9%) i storni o 1,3 tys. ton (13,4%), spadły natomiast o 4,1 tys. ton (27,3%) połowy dorszy (oficjalnie raportowane). Połowy innych gatunków ryb zwiększyły się łącznie o 3,4% (za wyjątkiem łososi, których połowy spadły o 14,9%).

Kwoty połowowe przyznane Polsce na 2007 r. nie zostały przez naszych rybaków

wykorzystane dla żadnego z limitowanych gatunków ryb. Zaznaczyć trzeba, że mówimy tu o oficjalnych statystykach dotyczących połowów poszczególnych gatunków ryb. Wiadomo jednak, że w przypadku dorszy i łososi rybacy od lat nie wykazują rzeczywistej wielkości ich połowów. Jest to zjawisko powszechne, ale trudno jest bliżej określić, jaka część połowów dorszy i łososi nie została ujawniona. Oficjalne połowy tych ryb, określone na podstawie raportów rybaków, wskazują na wykorzystanie limitów odpowiednio w 72% i 67% (rok wcześniej 94% i 75%), przy czym kwota połowowa dorszy była niższa o 0,9 tys. ton, a łososi o 7,1 tys. sztuk (około 3,5 tony) niż w 2006 r. Limit połowowy na śledzie został wykorzystany w 56%, co oznaczało pogorszenie w stosunku do roku poprzedniego o 3%, przy czym wielkość kwoty połowowej w 2007 r. była o 4,7 tys. ton wyższa w porównaniu z rokiem poprzednim. Kwota połowowa szprotów wykorzystana została tylko w 47% (podobnie jak rok wcześniej), przy jej poziomie wyższym o 4,8 tys. ton. Tak jak i w poprzednich latach duża część połowów tych ryb była przeznaczona na cele paszowe.

Połowy na Bałtyku i zalewach stanowiły w 2007 r. 80,8% ogólnych połowów (rok wcześniej 83,5%). Reszta przypadała na łowiska dalekomorskie, wśród których głównym rejonem był północno-wschodni Atlantyk z udziałem 12,9% połowów ogółem. Łącznie wśród złowionych przez polskie rybołówstwo ryb i organizmów morskich największy udział miały w 2007 r. szproty (45%), wyprzedzając śledzie (18,9%), dorsze (8,8%) i stornie (8%). Udział kryli zwiększył się z 4,3% w 2006 r. do 5,9%, a błękitków wyniósł 5,7%. Cztery dominujące gatunki stanowiły razem 80,7% całkowitych połowów morskich.

PRZETWÓRSTWO

W końcu 2007 r. w rejestrze Głównego Inspektoratu Weterynarii (GIW) znajdowało się 236 zakładów przetwórczych uprawnionych do handlu produktami rybnymi na obszarze UE, o 10 więcej niż na początku roku. Wśród działających w przetwórstwie rybnym przedsiębiorstw było 8 spółek, które posiadały 2 bądź 3 zakłady przetwórcze. W końcu 2007 r. należało do nich łącznie 18 zakładów.

W regionie nadmorskim znajdowało się łącznie 140 zakładów z uprawnieniami do handlu z krajami UE, czyli 59,3% wszystkich przetwórczy w kraju. W województwie pomorskim w końcu 2007 r. było ich 73, a w zachodniopomorskim 67. Na pozostałym ob-

szarze kraju najwięcej takich zakładów było w województwach warmińsko-mazurskim (19), wielkopolskim (12) i śląskim (11). Nie zmieniła się liczba zakładów dopuszczonych do sprzedaży bezpośredniej na rynki lokalne w kraju. Łącznie na tej liście w rejestrze GIW były 53 zakłady przetwórcze i gospodarstwa rybackie, najwięcej w województwie śląskim (20).

W 2007 r. całkowita wielkość przetwórstwa rybnego w Polsce wynosiła szacunkowo 416,9 tys. ton wyrobów konsumpcyjnych, a wzrost produkcji finalnej na lądzie w porównaniu z rokiem poprzednim wynosił 4,7%. Dużo wyższy (o 12,5%) był przyrost wartości finalnej produkcji konsumpcyjnej, którą szacuje się na około 4,5 mld zł.

Na podstawie dostępnych obecnie danych z miesięcznych sprawozdań o produkcji tylko dużych zakładów przetwórczych, w których zatrudnionych było co najmniej 50 pracowników, można stwierdzić, że w 2007 r. nastąpiły w nich różne zmiany w produkcji poszczególnych grup wyrobów. Ograniczona została bardzo mocno produkcja filetów mrożonych, aż o 22,1 tys. ton (31%). Tak więc po gwałtownym wzroście ich produkcji w 2006 r. o 23,5 tys. ton (49%) w stosunku do roku poprzedniego, nastąpił równie gwałtowny spadek w 2007 r. Niższa o blisko 1 tys. ton była w 2007 r. produkcja ryb mrożonych, zmniejszyła się też o 0,5 tys. ton produkcja ryb wędzonych. W innych grupach wyrobów produkcja w 2007 r. była wyższa niż przed rokiem. Największy ilościowy wzrost produkcji o 2,8 tys. ton (14%) nastąpił w grupie pozostałych wyrobów, natomiast w ujęciu relatywnym najwięcej – o 32% (2,4 tys. ton) wzrosła produkcja filetów świeżych. W granicach 2% wzrosła produkcja ryb solonych, konserw i prezerw, marynat oraz wyrobów kulinarnych i garmażeryjnych.

Wskutek zróżnicowanych zmian w produkcji poszczególnych wyrobów zmieniła się, nieraz znacznie, ich rola w strukturze produkcji omawianych zakładów. Skutkiem bardzo dużego spadku produkcji filetów mrożonych, który pociągnął za sobą spadek ich rangi w produkcji ogółem aż o 6,8%, był wzrost znaczenia w niej wszystkich innych grup wyrobów (z wyjątkiem ryb mrożonych, których rola nie zmieniła się). Z 18% udziałem filety mrożone spadły na drugie miejsce w strukturze produkcji, a dominującym wyrobem z udziałem 23,3% stały się marynaty. Na trzecim miejscu znalazły się konserwy i prezerwy, które wyprzedziły ryby wędzone.

Trzeba podkreślić, że nie są to jeszcze dane ostateczne, a wielkość produkcji różnych grup wyrobów może ulec zmianom. Pełne zestawienie możliwe będzie pod

koniec br., kiedy GUS opracuje roczne sprawozdania wszystkich przetwórczy rybnych.

HANDEL ZAGRANICZNY

W 2007 r. całkowity import ryb i przetworów rybnych do Polski wyniósł 377,2 tys. ton, co oznaczało wzrost o 25,2 tys. ton (7,2%) w stosunku do roku poprzedniego. W znacznie większym stopniu, bo o 16,6% (141,9 mln USD), wzrosła również jego wartość. Dominującą rolę w imporcie odgrywały nadal surowce i półprodukty rybne, przeznaczone głównie do dalszego przetwórstwa w kraju, a więc ryby mrożone oraz mrożone filety i mięso rybne. Łączne ich dostawy wyniosły 238,6 tys. ton i kosztowały 512,1 mln USD, co stanowiło 63,3% całego importu pod względem ilości i 51,5% pod względem wartości.

W porównaniu do roku poprzedniego import surowców rybnych wzrósł o 15,3 tys. ton (6,8%) i kosztował więcej o 62,4 mln USD (13,9%). Na import ryb świeżych wydano aż o 107,3 mln USD więcej niż na zakup ryb mrożonych. O ponad 50% wzrósł koszt importu świeżych filetów i mięsa rybiego, przy niemal takiej samej jego wielkości. W ujęciu relatywnym największą dynamiką wzrostu charakteryzował się jednak import ryb wędzonych, który był ponad 2-krotnie większy tak ilościowo, jak i pod względem wartości. Najwięcej ryb (przede wszystkim surowców rybnych) zaimportowano z Norwegii. W porównaniu z rokiem poprzednim było ich więcej o 5,4 tys. ton (5,8%), ale udział tego kraju zmniejszył się nieco z 26,6% do 26,2%. W ujęciu wartościowym import ryb z Norwegii kosztował więcej o 36 mln USD (11,9%), powodując zmniejszenie roli tego kraju z 35,6% do 34,1%. Najwyższą dynamikę wzrostu miał import z Niemiec i Wietnamu, a kraje azjatyckie (Chiny i Wietnam) stały się po Norwegii głównymi eksporterami ryb do Polski. W 2007 r. zaimportowaliśmy z nich łącznie 81,3 tys. ton ryb (21,5% całego importu) o wartości 195,8 mln USD (19,7% wartości importu ogółem).

W strukturze gatunkowej importu nadal dominowały śledzie (25,2% udziału) i łososi (16,2%). W porównaniu z rokiem poprzednim śledzi kupiliśmy za granicą mniej o 1,3 tys. ton (1,3%), a łososi więcej o 6,5 tys. ton (11,9%). Jednak najwyższy wzrost importu dotyczył po raz kolejny pangii, której w Wietnamie kupiliśmy w 2007 roku o 15,9 tys. ton (64,1%) więcej niż przed rokiem, przy koszcie wyższym o 35,5 mln USD (tabela 2)..

Całkowity eksport ryb i przetworów rybnych, zrealizowany przez granice Polski

Tabela 2. Struktura gatunkowa importu ryb do Polski w latach 2006-2007

Gatunek	2006		2007		2007/2006 (%)	
	tys. ton	tys. USD	tys. ton	tys. USD	ton	tys. USD
Śledź	96 364,3	125 993,0	95 094,8	135 158,0	-1	7
Łosoś	54 532,1	266 498,8	61 012,3	306 822,5	12	15
Panga*	24 830,0	64 571,4	40 709,5	100 097,6	64	55
Makrela	35 171,9	50 606,6	36 880,1	52 435,1	5	4
Mintaj	32 212,6	61 133,8	34 009,3	66 783,9	6	9
Dorsz	16 840,0	54 234,3	18 083,9	71 113,4	7	31
Mąki i grysiki	16 564,1	19 385,8	14 288,7	19 050,3	-14	-2
Tuńczyk	8 885,6	21 474,4	9 868,6	27 316,5	11	27
Krewetki	6 635,8	20 620,3	6 667,6	28 176,0	0	37
Inne	59 998,6	168 094,1	60 582,9	187 572,5	1	12
Razem	352 034,9	852 612,5	377 197,5	994 525,7	7	17

*Dane szacunkowe na podstawie wielkości importu ryb i przetworów rybnych ogółem z Wietnamu

oraz bezpośrednio z burt trawlerów dalekomorskich i kutrów bałtyckich, wyniósł w 2007 r. 243,4 tys. ton i był o 22,5 tys. ton (10,2%) wyższy niż w roku poprzednim. W znacznie większym stopniu, bo o 17,8% (145,3 mln USD) wzrosła jego wartość. W ujęciu relatywnym największą dynamiką wzrostu wyróżniał się eksport przetworzonych mięczaków i bezkręgowców, ale największy wzrost ilościowy nastąpił w eksporcie ryb świeżych oraz konserw i marynat (odpowiednio o 9,5 tys. ton i 6,3 tys. ton), a największy spadek dotyczył ryb mrożonych (o 1,8 tys. ton). Odnotować trzeba także dalszy wzrost w 2007 r. eksportu konserw i marynat oraz ryb wędzonych pod względem wartości, odpowiednio o 46,8 i 40,5 mln USD (22,6 i 12,6%). W strukturze wartości eksportu ryby wędzone zachowały dominującą pozycję z udziałem 37,6%, wyprzedzając konserwy i marynaty (26,4%).

Eksport z łądu, który stanowił 79,8% eksportu ogółem, wzrósł o 13,4 tys. ton (7,4%), a z burt statków o 9,1 tys. ton (22,7%). Wartość eksportu z łądu zwiększyła się o 149,6 mln USD (18,6%), spadła natomiast o 2,3 mln USD (9,2%) wartość eksportu z burt statków. W eksporcie z łądu główną rolę odgrywały konserwy i marynaty (38,8% udziału), a najczęściej ryb i przetworów rybnych wyeksportowano przez granice Polski do Niemiec. W eksporcie z burt statków dominowały natomiast ryby świeże, czyli szproty sprzedawane w Danii na cele paszowe. W strukturze gatunkowej całego eksportu pierwsze miejsce zachowały śledzie (20,3% udziału), których sprzedaliśmy za granicę o 1,3 tys. ton więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. Na drugim miejscu utrzymały się szproty z udziałem 14,8%, a ich sprzedaż za granicę zwiększyła się o 4,7 tys. ton (15%). Po raz kolejny zwiększył się eksport łososi o 3,4 tys. ton (12,3%) i

56,1 mln USD (17,2%). Łososiom miały największy udział w wartości całego eksportu (39,6%), wyprzedzając śledzie (13,4%) i dorsze (12,5%). Eksport dorszy zmniejszył się o 2,4 tys. ton, ale jego wartość wzrosła o 11,2 mln USD. Nieznacznie poprawił się w 2007 r. bilans handlu zagranicznego rybami i przetworami rybnymi, gdyż przyrost przychodów z eksportu był o 2,4% wyższy od wydatków poniesionych na import. Całkowite wydatki przewyższyły wpływy o 31,2 mln USD. Ujemne saldo wymiany handlowej w 2007 r. było o 3,4 mln USD (9,8%) lepsze niż rok wcześniej.

RYNEK

Rok 2007 nie przyniósł większych zmian na rynku rybnym, którego główne cechy pozostawały wciąż takie same. Sieć handlowa należała w całości do sektora prywatnego, a ryby i przetwory rybne sprzedawano zarówno w sklepach specjalistycznych, jak i w bardzo dużej ilości sklepów ogólnospożywczych. Przeważały wśród nich sklepy małe, ale duże działy rybne istniały praktycznie we wszystkich nowoczesnych marketach. Znaczącą i silną pozycję na rynku rybnym w Polsce miały sieci dużych hipermarketów, przyciągających klientów często konkurencyjnymi cenami. Nadal jednak, zwłaszcza w mniejszych miastach, spotkać można było handel obwoźny i sprzedaż ryb wprost z samochodów lub prowizorycznych stoisk. Na rynku pierwszej sprzedaży ryb prowadziła działalność aukcja rybną w Ustce, natomiast lokalne centra pierwszej sprzedaży ryb w 4 głównych portach rybackich (Kołobrzegu, Darłowie, Władysławowie i Helu) zostały ukończone, ale praktycznie nie rozpoczęły działalności bądź zostały otwarte na krótko i ponownie zamknięte. Nadal więc istniały

sprzyjające warunki do przechwytywania znacznej części dochodów rybaków przez licznych pośredników działających w handlu rybami.

W 2007 r. wzrosło zaopatrzenie rynku krajowego i przeciętne spożycie ryb przez mieszkańców. Według dokonanej szacunku dostawy produktów rybnych na rynek wyniosły 298,5 tys. ton, a średnie ich spożycie na 1 mieszkańca (bez uwzględnienia połowów wędkarskich) ukształtowało się na poziomie 12,7 kg w przeliczeniu na relację pełną (masę żywą ryb). W stosunku do roku poprzedniego oznaczało to poprawę zaopatrzenia rynku krajowego o 6,3% i wzrost średniego spożycia ryb na 1 mieszkańca o 1 kg (8,5%).

ZATRUDNIENIE

W 2007 r. zmniejszyła się o 51 osób (1,9%) liczba rybaków prywatnych na Bałtyku, bo zmniejszył się stan poławiającej tu floty kutrowej i łodziowej. Nie zmieniła się liczba rybaków w prywatnej flocie dalekomorskiej, natomiast w przedsiębiorstwach sektora publicznego liczba rybaków dalekomorskich zmniejszyła się o 5 osób (5,6%).

Całkowite zatrudnienie w gospodarce rybnej w 2007 r. szacujemy na 25,3 tys. osób, co oznaczałoby spadek o 0,7 tys. osób (2,7%) w stosunku do roku poprzedniego. Zmalało ono w rybołówstwie morskim o 0,1 tys. osób i w przetwórstwie rybnym o 0,6 tys. osób. Na rynku pracy w branży rybnej od kilku już lat występuje zdecydowana dominacja sektora prywatnego. Szacuje się, że w 2007 roku pracowało w nim 97,2% ogółu zatrudnionych. Sektor prywatny dawał dużo więcej miejsc pracy we wszystkich działalnościach gospodarki rybnej.

*Jest to ubytek netto, bowiem do eksploatacji wchodziły też nowe kutry bądź ponownie wpisane do rejestru, zastępujące tonaż niektórych z wycofanych. W 2007 r. wycofano łącznie 10 kutrów, a 2 weszły do eksploatacji.

**W 2007 r. wycofano łącznie 32 łodzie, a 29 nowych bądź ponownie wpisanych do rejestru weszło do eksploatacji, w tym 22 jednostki poniżej 12 m i 7 jednostek o długości 12-14,9 m

***Przedstawione dane dotyczące wielkości połowów i wykorzystania limitów opierają się na raportach połowowych (dziennikach połowowych) przedkładanych przez armatorów statków rybackich i nie uwzględniają tzw. połowów nieraportowanych. W lipcu 2007 r. Komisja Europejska wstrzymała polskie połowy dorszy na Bałtyku na stadzie wschodnim kwestionując wiarygodność polskich raportów połowowych (Rozporządzenie Komisji 804/2007). Zdaniem Komisji faktyczne połowy dorszy były trzy razy wyższe od wielkości raportowanych. W wyniku rozmów pomiędzy polską administracją rybacką, a Komisją Europejską ustalono ostatecznie przekroczenie kwoty połowowej dorszy na 8 000 ton (Rozporządzenie Rady 338/2008).

Stanisław Szostak

Zamierzenia i realia

Część II – Ocena skuteczności realizacji programu redukcji floty rybackiej

Opinie i oceny rybaków uczestniczących w realizacji Sektorowego Programu Operacyjnego 2004-2006

Przedstawiony artykuł wnosi szereg cennych informacji dotyczących ocen rybaków odnośnie wdrażania Sektorowego Programu Operacyjnego. Redakcja, nie w pełni podziela opinie autora artykułu jak i wypowiada niektórych rybaków, uważając, że nie zawsze mogą być one uznane jako ocena całego środowiska rybackiego. Przedstawione tu opinie i komentarze pozwalają jednak na wyciągnięcie szeregu wniosków mogących poprawić wykorzystanie nowego programu operacyjnego w latach 2007-2013.

Redakcja

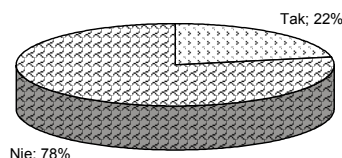
W wyniku realizacji Sektorowego Programu Operacyjnego 2004-2006 zredukowano o 40% stan polskiej floty rybackiej [1]. Pojawia się pytanie, czy osiągnięto w ten sposób główny cel programu SPO – dostosowanie wielkości polskiej floty rybackiej do istniejących zasobów ryb? [2] Konsekwencją tego pytania musi być próba znalezienia odpowiedzi na inne nowe pytanie:

– Czy możliwym jest podjęcie innego typu działań pozwalających na skuteczną ochronę zasobów ryb i nieredukowanie w sposób znaczący wielkości floty rybackiej i liczby rybaków w niej zatrudnionych?

Uczestniczący w naszych badaniach respondenci – rybacy, zaprezentowali dość zróżnicowane odpowiedzi. Zapytani o skuteczność programu redukcji floty rybackiej odpowiedzieli jak na wykresie 1.

78% badanych jest zdania, że celów tych nie osiągnięto. Zdaniem respondentów, potwierdzają to fakty wprowadzania w życie coraz to nowych ograniczeń w połowach. Także postęp technologiczny powoduje nieustanne zwiększanie zdolności połowowych nadal eksploatowanych jednostek rybackich, niwelując w ten sposób spowodowane redukcją floty czasowe zmniejszenie jej zdolności połowowych. Respondenci

Czy zredukowanie o 40% floty rybackiej pozwoliło na dostosowanie jej do istniejących zasobów ryb?



Wykres 1.

Opinie respondentów o skuteczności realizacji programu redukcji floty rybackiej (opracowanie graficzne Teresa Budny)

podkreślali, że program ten, a zwłaszcza formy jego realizacji, spowodował również ogromne szkody społeczne takie jak poczucie degradacji społeczno-ekonomicznej części rybaków, zwiększenie bezrobocia w gminach nadmorskich, utratę przez pozabawionych pracy rybaków pozycji społecznej i prestiżu społecznego oraz poczucie beznadziei w konfrontacji z aparatem administracji państwowej.

Jedynie 5 respondentów, będących rybakami łodziowymi stwierdziło, że w wyniku realizacji programu SPO znacznie zmniejszyła się liczba łodzi rybackich połowiąjących na tym samym akwenie, zwiększając tym samym ilość ryby, którą mogą poławiać pozostałe w użytkowaniu łodzie.

Być może, możliwym jest więc podjęcie innego typu działań, by skutecznie chronić posiadane zasoby ryb nie redukując jednocześnie wielkości floty rybackiej i liczby rybaków w niej zatrudnionych. Zdaniem badanych cel ten można by osiągnąć podejmując działania wyszczególnione w tabeli 1.

100% respondentów postuluje wprowadzenie stałych rekompensat finansowych za czasowe ograniczenia połowów poszczególnych gatunków ryb lub za czasowe ograniczenia ilości dni połowowych. Wprowadzenie tego typu rekompensat pozwoli, zdaniem badanych, zapewnić stałe dochody członkom załóg rybackich bez względu na wprowadzane coraz to nowe limity połowowe. Wprowadzenie stałych rekompensat powinno wpłynąć też na znaczne ograniczenie emigracji rybaków w poszukiwaniu pracy poza granicami kraju. Również 100% respondentów proponuje zmianę struktury cen za złowioną przez

Tabela 1. Działania, jakie można by podjąć w celu ochrony posiadanych zasobów, nie redukując przy tym wielkości floty rybackiej i liczby rybaków w niej zatrudnionych

Wyszczególnienie	Liczba	%
Stale rekompensaty za czasowe ograniczenia połowów poszczególnych gatunków ryb lub czasowe ograniczenia dni połowowych	23	100
Zmianę struktury cen za złowioną rybę	23	100
Wprowadzenie systemu dotowania rybołówstwa	19	83
Wprowadzanie nowego rodzaju narzędzi połowowych zezwalających na większą selektywność poławianej ryby a także zmniejszających penetrację dna morskiego	11	48
Skrócenie terminów połowów	6	26
Wprowadzenie segmentacji floty	4	17
Mniejsze zróżnicowanie poławianej ryby	0	0
Inne	7	30

Uwaga: Suma procent większa niż 100, gdyż każdy z respondentów mógł wybrać więcej niż jedną możliwość.

rybaków rybę, opowiadając się tym samym za zastąpieniem ograniczeń czasowo-ilościowych i ograniczeń połowowych, działaniami ekonomicznymi. 83% respondentów, opowiedziało się za koniecznością wprowadzenia w trybie natychmiastowym systemu dotowania rybołówstwa wskazując na to, iż jest to powszechnie stosowana praktyka w wielu innych krajach Unii Europejskiej. 48% badanych proponowało wprowadzenie na szeroką skalę nowych rodzajów narzędzi połowowych, zezwalających na większą selektywność poławianej ryby, a także zmniejszających penetrację dna morskiego.

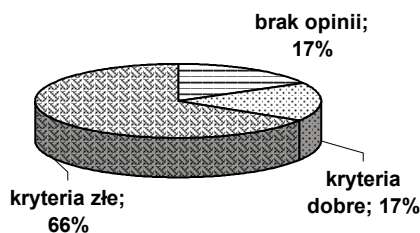
Zdaniem rybaków, zmniejszy to znacznie straty w rybołówstwie spowodowane niezamierzonym przez nich tzw. przyłowem, czyli połowem niezamierzonych gatunków ryb i ich zbyt małą wielkością. 26% respondentów proponowało dalsze skrócenie terminów połowów, a 17% opowiedziało się za wprowadzeniem segmentacji floty tzn. za wprowadzeniem deklarowanej przez rybaków specjalizacji w połowach poszczególnych gatunków ryb. Wśród innych rozwiązań (przedstawiło je 7% respondentów) wymieniano:

- wprowadzenie ustawowego ograniczenia mocy silników instalowanych na jednostkach rybackich,
- wprowadzenie zakazu połowów pelagicznych w czasie tarła,
- wprowadzenie zakazu używania sieci zastawnych – net na dorsza. Dorsz powinien być poławiany siatkami dennymi o ograniczonej wysokości,
- stworzenie bardzo przejrzystych regulacji prawnych nie pozostawiających żadnych możliwości ich omijania i zabezpieczających przed wpływami grup lobbystów,
- stworzenie dobrej sieci odbioru ryb i ich przetwórstwa oraz wprowadzenie nakazu dostarczania złowionej ryby do licencjonowanych punktów skupu.

Ocena zawartych w SPO kryteriach selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do złomowania

Jednym z warunków powodzenia realizacji programu SPO było prawidłowe określenie kryteriów selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do likwidacji. Kryteria te decydowały o tym, czy program osiągnie swój główny cel – zmniejszenie nakładu połowowego polskiego rybołówstwa i jednocześnie o tym, czy spotka się on z aprobatą społeczną tych, których dotyczy.

Jaka jest Pańska opinia o zawartych w SPO kryteriach selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do złomowania?



Wykres 2.

Opinia o zawartych w SPO kryteriach selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do złomowania (opracowanie graficzne Teresa Budny)

66% respondentów określiło kryteria selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do wycofania z rybołówstwa jako „złe”. Prezentujący taką opinię respondenci stwierdzali, iż:

- Kryteria selekcji zostały ustalone odgórnie prawie bez jakiegokolwiek konsultacji z rybakami. Ogół rybaków nie miał na ich żadnego wpływu.
- Błędem było proponowanie tym lepszej ceny, im jednostka była młodsza wiekiem. W rezultacie takiej selekcji zniszczeniu uległy takie jednostki rybackie, które można było przeznaczyć do innych celów i które mogły być jeszcze eksploatowane przez wiele lat.
- Skompletowanie dokumentów potrzebnych do wycofania z rybołówstwa starej jednostki było o wiele trudniejsze niż dla nowej.
- W wyniku takiej selekcji nie tylko wycofano szereg dobrych jednostek rybackich z eksploatacji w rybołówstwie, ale wywołano ogromne niezadowolenie wśród mieszkańców miejscowości nadmorskich, określających niszczenie takich jednostek mianem bezprzykładnego marnotrawstwa majątku narodowego.

Opinie respondentów:

Rybak łodziowy, wiek 40-49 lat, staż pracy 6-20 lat:

„Jako skandal można nazwać promowanie kasacji prawie nowych i całkowicie zdanych do wieloletniej jeszcze eksploatacji jednostek. Jest to po prostu przestępstwo czynione przez biurokratów z Unii Europejskiej i ubezpieczane przez polski rząd. Jeśli za kryterium przyjmujemy wiek jednostki, to powinny zostać zlikwidowane łodzie stare, rozwalające się a nie jak to się dzieje obecnie, prawie nowe i gotowe do wieloletniej jeszcze eksploatacji”.

Rybak kutrowy, wiek 40-49 lat, staż pracy 21 lat i więcej:

„Ogólne zasady programu są dobre, ale efekt finalny wręcz oplakany. Skasowano jednostki, które nie są najstarsze. Wręcz odwrotnie skasowano te najmłodsze z reguły dobrze wyposażone i o większej niż pozostałe sprawności łowczej”.

17% respondentów określiło kryteria selekcji jednostek rybackich przeznaczonych do wycofania z rybołówstwa jako „dobre”. Podkreślali oni, iż znacznie wcześniej planowali sprzedaż bądź likwidację swoich jednostek. Pieniądze otrzymane jako rekompensaty finansowe za realizację programu SPO, znacznie przewyższyły kwotę, którą mogliby otrzymać za sprzedaż swojej jednostki. Ten sam procent badanych, wstrzymał się od wyrażania swojej opinii twierdząc, że program ten ma swoje dodatnie i ujemne strony a jego ocena uzależniona jest od indywidualnej sytuacji społeczno ekonomicznej (wiek, dochody, posiadanie następców chętnych do pracy w zawodzie) każdego rybaka.

Opinie o możliwości przekazania wycofywanych z rybołówstwa jednostek do kraju trzeciego, nie będącego członkiem Unii Europejskiej

61% badanych potwierdziło, że znana im była możliwość przekazania wycofanej w Polsce z uprawiania rybołówstwa jednostki rybackiej do kraju trzeciego nie będącego członkiem Unii Europejskiej. Żaden spośród deklarujących taką opinie respondentów nie skorzystał z takiej okazji. Jako przyczynę podawali oni między innymi iż:

- W momencie podejmowania decyzji o wycofaniu z uprawiania rybołówstwa jednostki nie posiadali oni jeszcze wystarczającej informacji o tym kto i na jakich zasadach może tego dokonać.
- Procedura takiego przekazania była, zdaniem rybaków, zbyt skomplikowana i wymagała znacznie dłuższego procesu przekazywania jednostki niż mogliby to zaakceptować, dotychczasowi właściciele łodzi bądź kutra.
- Transport łodzi do kraju trzeciego byłby bardzo kosztowny a prezentowane rybakom procedury przekazu nie gwarantowały, że odbędzie się to na koszt nowego właściciela.
- Urzędnicy Agencji sugerowali, aby nie korzystać z takiej możliwości ze względu na zbyt skomplikowane i czasochłonne procedury przekazywania.

– Oferta taka pojawiła się, w wielu przypadkach, już po podpisaniu przez rybaka decyzji o zgodzie na kasację jego jednostki.

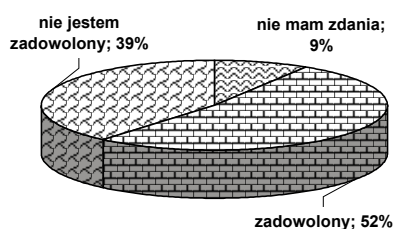
– Jednostki złomowane nie były stosowane do pracy na wodach oceanicznych, o znacznie większym niż na Bałtyku, zasoleniu.

W zgodnej opinii rybaków, ta nierealistyczna możliwość przekazania jednostki do kraju trzeciego została im zaoferowana głównie po to, by usprawiedliwić przed opinią publiczną niczym nie uzasadniony proces bezpowrotnego, fizycznego niszczenia jednostek nadających się jeszcze do wieloletniej eksploatacji. Propozycja ta, zdaniem wielu rybaków tylko podkreśliła moralnie naganny proces realizacji całego programu.

Poziom satysfakcji z otrzymanej rekompensaty finansowej

Za bezpowrotne wycofanie z eksploatacji w rybołówstwie swoich jednostek rybackich, ich właściciele otrzymali rekompensaty finansowe, których wysokość uzależniona była głównie od wielkości (tonażu) wycofywanej jednostki i jej wieku. Członkowie załogi, nie będący właścicielami bądź współwłaścicielami jednostki, mogli otrzymać rekompensaty finansowe w wysokości 10 tys. Euro każdy. Warunkiem otrzymania takiej rekompensaty było zobowiązanie się do niepodjęcia pracy w rybołówstwie przez okres jednego roku. Nie wszyscy rybacy byli zadowoleni z wysokości zaoferowanej im, w ramach programu, rekompensaty finansowej, ale przeważali, ci, których rekompensata ta w pełni zadowalała.

Czy jest Pan zadowolony z wielkości uzyskanej rekompensaty finansowej?



Wykres 3.

Zadowolenie z wielkości uzyskanej rekompensaty finansowej (opracowanie graficzne Teresa Budny)

52% badanych wyraziło duże zadowolenie z wielkości uzyskanej rekompensaty finansowej. Stwierdzili oni, iż nie byłoby w stanie uzyskać porównywalnej z otrzymaną rekompensatą kwoty pieniędzy, gdyby próbowali sprzedać swoją jednostkę komu innemu. Zadowolenie z rekompensaty wyrażali również ci spośród respondentów, którzy planowali zakończyć pracę w rybołówstwie i już od dłuższego czasu próbowali sprzedać swoją jednostkę. Nie mogli jednak znaleźć chętnych na taki zakup, głównie ze względu na to, iż rybołówstwo łodziowe, ze względu na rozmaite ograniczenia w połowach i coraz mniejszą ilość ryb, przestało być pracą gwarantującą stabilny i wystarczający na utrzymanie rodziny, dochód.

Opinie respondentów:

Rybak łodziowy, wiek 40-49 lat, staż pracy 6-20 lat:

„Nigdy i nigdzie nie sprzedałbym łodzi za tak duże pieniądze. Prawdę mówiąc, to nie było komu jej sprzedać, bo ktoś dzisiaj chciałby parać się rybołówstwem. Jest to praca zbyt niestabilna i bez przyszłości. Poza tym, jednostka jest zbyt stara bym mógł na nią znaleźć dobrego kupca. Zrobiłem to teraz, bo muszę spłacić zaciągnięte długi.”

39% respondentów nie było jednak zadowolonych z wysokości otrzymanej rekompensaty finansowej. Część z nich, jako przyczynę swojego niezadowolenia podawała fakt, że stosunkowo niedawno wydali oni bardzo dużo pieniędzy na przeprowadzenie gruntownych remontów swoich jednostek. Brak wcześniejszej informacji o programie SPO spowodował, że dzisiaj mają oni odczucie, iż niepotrzebnie wydali tak dużo pieniędzy. Wcześniejsza informacja o warunkach i sposobie realizacji programu SPO mogłaby temu zapobiec. Spora grupa

rybaków – właścicieli łodzi i kutrów, zdecydowała się na likwidację swoich jednostek głównie ze względu na konieczność spłaty, zaciągniętych na uprawianie rybołówstwa, długów. Inni, byli niezadowoleni z powodu źle obliczonej, ich zdaniem, wielkości rekompensaty. Prawie wszyscy „niezadowoleni”, narzekali na to, że przeciągające się w czasie procedury administracyjne przy systematycznym obniżaniu się kursu Euro spowodowały, że wysokość otrzymanej rekompensaty okazała się o wiele mniejsza od oczekiwania. Duże niezadowolenie spowodowane było również zbyt niską, zdaniem badanych, wysokością rekompensat dla członków załóg likwidowanych jednostek. Inną przyczyną niezadowolenia z wielkości otrzymanej rekompensaty finansowej była też konieczność podjęcia innej pracy zawodowej, która, zdaniem respondentów, nie odpowiadała ich kwalifikacjom zawodowym i nie sprawiała takiej radości z pracy w ulubionym zawodzie, jakiej dostarczała im praca w rybołówstwie.

Analiza celów, na które przeznaczono otrzymane w wyniku złomowania środki finansowe

Jednym z kluczowych zagadnień naszych badań było znalezienie odpowiedzi, na co beneficjenci programu wydali otrzymane w formie rekompensaty finansowej, pieniądze.

Największa grupa respondentów (48%) zainwestowała swoje pieniądze, w całości bądź częściowo, w akcje na giełdzie i w bankowe fundusze stabilnego wzrostu. 10 spośród 11 respondentów, którzy tak postąpili, było właścicielami kutrów, a otrzymane przez nich kwoty rekompensat były znacznie wyższe aniżeli było to w przypadku rybaków łodziowych.

Tabela 2. Cele, na jakie przeznaczone zostały pieniądze uzyskane w wyniku realizacji programu SPO

Cel	Liczba	%
Oszczędności	11	48
Działalność gospodarczą związaną z rybołówstwem	8	35
Wspomożenie innych członków rodziny	6	26
Działalność gospodarczą nie związaną z rybołówstwem	6	26
Spłata długów	5	22
Zakup dóbr konsumpcyjnych	2	9
Inne	3	13

Uwaga: Suma procent większa niż 100, gdyż każdy z respondentów mógł wybrać więcej niż jedną możliwość.

35% respondentów przeznaczyło otrzymane pieniądze na działalność gospodarczą związaną z rybołówstwem. Za pieniądze te kupiono elementy wyposażenia (głównie sprzęt nawigacyjny i środki bezpieczeństwa) dla pozostałych w użyciu łodzi i kutrów. Część tych pieniędzy, przeznaczono na rozwój infrastruktury lądowej takiej jak transport złowionej ryby, wędzarnictwo, czy też innego rodzaju przetwórstwo rybne.

26% respondentów, przeznaczyło te pieniądze na wspomnienie innych członków rodziny, głównie dzieci. Za pieniądze te opłacono naukę dzieci rybaków w szkołach średnich i wyższych, mających swoje siedziby w miastach oddalonych od miejscowości nadmorskich. Część tych pieniędzy przeznaczono na wiano ślubne dzieci, bądź na finansowe wspomnienie ich w pierwszych latach ich kariery zawodowej.

Również 26% respondentów, przeznaczyło pieniądze uzyskane z rekompensaty na działalność niezwiązaną z rybołówstwem. Pieniądze te zainwestowano przede wszystkim w rozwój rodzinnej bazy turystycznej, budując za nie dodatkowe pokoje dla turystów, polepszając warunki sanitarne pomieszczeń wynajmowanych turystom bądź zakładając przydomowe punkty żywieniowe.

W kilku przypadkach pieniądze te przeznaczono na zakup terenów przeznaczonych w przyszłości pod budownictwo nieruchomości, głównie nowych domów.

22% respondentów przeznaczyło pieniądze z rekompensaty na spłatę długów, które zaciągnięte zostały na remonty jednostek rybackich i zakup nowego sprzętu połowowego. Respondenci ci twierdzili, że gdyby nie możliwość likwidacji jednostki rybackiej za tak duże pieniądze, to mieliby oni ogromne trudności ze spłatą zbyt pochopnie zaciągniętych długów. Podkreślali oni jednocześnie, iż gdyby nie tak trudna sytuacja finansowa, w jakiej się znaleźli, to nigdy by nie zdecydowali się na sprzedaż swojej łodzi bądź kutra.

Zakupu towarów luksusowych (samochodu osobowego, sprzętu audiowizualnego) dokonało jedynie 2 respondentów. Fakt ten, obala szeroko rozpowszechnioną opinię o tym, jakoby większość beneficjentów programu SPO pieniądze te wydała wyłącznie na zakup produktów, bez których mogliby się oni obejść. 3 spośród badanych, w momencie przeprowadzania badań, utrzymywało z tych pieniędzy siebie i swoją rodzinę.

Równie ważną jest informacja, że pieniądze z rekompensat w większości wydane zostały na terenie gminy, w której

zamieszkiwali respondenci. Postąpiło tak 65% badanych.

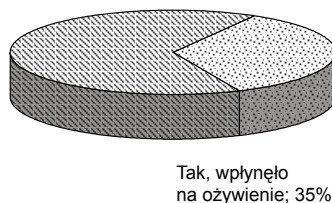
35% respondentów, wydało pieniądze uzyskane jako rekompensatę finansową na terenie województwa, w których zamieszkiwali. Były to pieniądze ulokowane w miejscowych bankach i przeznaczone w przyszłości na kształcenie dzieci bądź zakup mieszkań dla nich.

Wpływ środków finansowych, uzyskanych w wyniku złomowania jednostek i przejścia na rentę rybacką, na ożywienie miejscowości zależnych od rybołówstwa morskiego

Władze administracyjne gmin nadmorskich i autorzy programu zakładali, że środki finansowe uzyskane za wycofanie z rybołówstwa jednostek rybackich i przejście rybaków na rentę rybacką, wpłyną na ożywienie miejscowości zależnych gospodarczo od rybołówstwa morskiego. Zdaniem większości badanych, tak się jednak nie stało. 65% respondentów uważa, że uzyskane w formie rekompensat środki finansowe są zbyt małe by mogły znacząco wpłynąć na poprawę sytuacji ekonomicznej w gminach i miejscowościach nadmorskich. Zmieniły one, na krótki okres czasu, strategię materialną poszczególnych rodzin, ale nie całych miejscowości. Opinię tę prezentowali przede wszystkim rybacy z miejscowości, w których dominuje rybołówstwo łodziowe.

Opinia respondentów o wpływie środków finansowych uzyskanych w wyniku złomowania jednostek i przejścia rybaków na rentę rybacką na ożywienie miejscowości zależnych od rybołówstwa morskiego

Nie wpłynęło na ożywienie; 65%



Wykres 4.

Wpływ środków finansowych, uzyskanych w wyniku złomowania jednostek i przejścia na rentę rybacką, na ożywienie miejscowości zależnych od rybołówstwa morskiego

(opracowanie graficzne Teresa Budny)

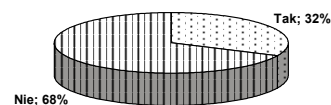
35% respondentów zauważyło pewne ożywienie gospodarcze w swoich miejscowościach, spowodowane napływem pieniędzy otrzymanych przez tych rybaków jako rekompensaty finansowej za rezygnację z pracy w rybołówstwie.

Zdaniem respondentów, mieszkańcy tych miejscowości zakupili znacznie więcej (aniżeli bywało to poprzednio) sprzętu wyposażenia domowego, samochodów a nawet zaczęli podróżować za granicę. Znaczną część otrzymanych pieniędzy zainwestowano w rozwój bazy turystycznej i zakup gruntów pod przyszłe nieruchomości. Zjawiska te zaobserwowano przede wszystkim w tych miejscowościach nadmorskich, w których likwidującymi swoje jednostki rybackie, byli rybacy kutrowi. Za likwidację kutra można było otrzymać bowiem znacznie większą rekompensatę finansową aniżeli za likwidację małej łodzi rybackiej.

Opinie o możliwości kontynuacji programu wycofywania jednostek rybackich z rybołówstwa

Pytani o to, czy należy kontynuować program wycofywania jednostek rybackich z rybołówstwa, badani odpowiedzieli następująco:

Czy Pańskim zdaniem, należy kontynuować program wycofywania jednostek rybackich z rybołówstwa?



Wykres 5.

Opinie o możliwości kontynuacji programu wycofywania jednostek rybackich z rybołówstwa (opracowanie graficzne Teresa Budny)

68% badanych oczekuje, że wycofywanie jednostek rybackich z rybołówstwa nie będzie dłużej kontynuowane. Prezentujący taka opinie respondenci, motywowali to następująco:

- Likwidację jednostek rybackich należy powstrzymać, gdyż przyczynia się ona do całkowitego zniszczenia polskiego rybołówstwa, zwłaszcza przybrzeżnego. Już teraz w wielu miejscowościach nadmorskich nie ma ani jednej jednostki rybackiej i nie mieszka tam ani jeden rybak.

- Likwidując jednostki rybackie w praktyce likwiduje się wiele miejsc pracy bezpośrednio bądź pośrednio związanych z rybołówstwem.

- Pozbawieni miejsc pracy członkowie załóg rybackich prędzej czy później opuszczają dotychczasowe miejsca zamieszkania, emigrując w poszukiwaniu nowych miejsc pracy do innych miejscowości bądź poza granice kraju. Zdaniem respondentów, będzie to emigracja bezpowrotna

Opinie respondentów:

Rybak kutrowy, wiek 40-49 lat, staż 6-20 lat:

„Trzeba powstrzymać ten proces żeby nie wymarł zawód rybaka. Rybołówstwo jest w fazie wyginiecia. Tracimy coraz to nowe stanowiska pracy, a rybak to zawód wielopokoleniowy. Polscy rybacy staną się wkrótce parobkami pracującymi pod obcymi banderami. Część jednak będzie musiała tu pozostać i żyć z rybołówstwa. Jak tak dalej pójdzie to wszystkie kutry zostaną zniszczone i nie będzie rybołówstwa kutrowego. Powinna być większa pomoc od państwa np.: za wymuszony postój powinniśmy otrzymać godziwą rekompensatę finansową. Co to za państwo, w którym człowiek chce pracować, a nie może?”

32% badanych uważało, że program wycofania jednostek rybackich z działalno-

ści w rybołówstwie należy kontynuować. Propozycja ta jest szczególnie atrakcyjna dla tych, którzy zamierzali, bądź zamierzają zakończyć pracę w rybołówstwie. Przyczynami takiej decyzji mogą być stan zdrowotny właściciela łodzi i członków jego załogi nie pozwalający na kontynuowanie pracy w zawodzie rybaka, osiągnięcie wieku emerytalnego bądź decyzja o podjęciu pracy w nowym zawodzie np.: w obsłudze ruchu turystycznego. Niektórzy zwolennicy kontynuowania programu uważali, że program ten powinien być stałą możliwością godnego zakończenia pracy w rybołówstwie. Ich zdaniem, wskutek systematycznego starzenia się populacji rybaków i braku chętnych do pracy w rybołówstwie, nie będzie możliwym znalezienie chętnych do pracy na pozostałych w użyciu jednostkach rybackich. Wskazano także na bardzo zaawansowany wiek dużej części floty rybackiej i konieczność jej stopniowej likwidacji ze względu na niemożliwość sprostania obowiązującym warunkom bezpieczeństwa. Zwolennicy kontynuowania procesu wycofywania jednostek rybackich z uprawiania rybołówstwa zalecali jednak by:

- urzędnicy kierujący i nadzorujący realizację programu SPO byli znacznie lepiej przygotowani zawodowo do wykonywania tej pracy i okazywali znacznie więcej szacunku dla rybaków, którzy mają prawo nie znać wszystkich przepisów i ich wykładni prawnej,

- uproszczone zostały umowy i formularze aplikacyjne,

- zwiększono kwoty rekompensat za złomowanie jednostek i czasową rezygnację z pracy w rybołówstwie,

- zastąpiono deklarację dożywotniej pracy w rybołówstwie rezygnacją na określony czas.

W opublikowanych dotąd, częściach I i II artykułu zaprezentowano opinie i oceny rybaków biorących udział w naszych badaniach. W następnym numerze *Wiadomości Rybackich* przedstawimy opinie i oceny prezentowane przez przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych niektórych gmin nadmorskich, na terenie których realizowano proces wycofywania jednostek rybackich z czynnego uprawiania rybołówstwa. Ich punkt widzenia jest, bez wątpienia, koniecznym uzupełnieniem opisu przebiegu i dynamiki programu redukcji floty rybackiej na polskim wybrzeżu Morza Bałtyckiego.

Źródło

1. Opracowanie Emila Kuzebskiego na podstawie danych Rejestru Statków Rybackich., w: *Wiadomości Rybackie*, nr: 7-8 (164) 2008, s. 12.

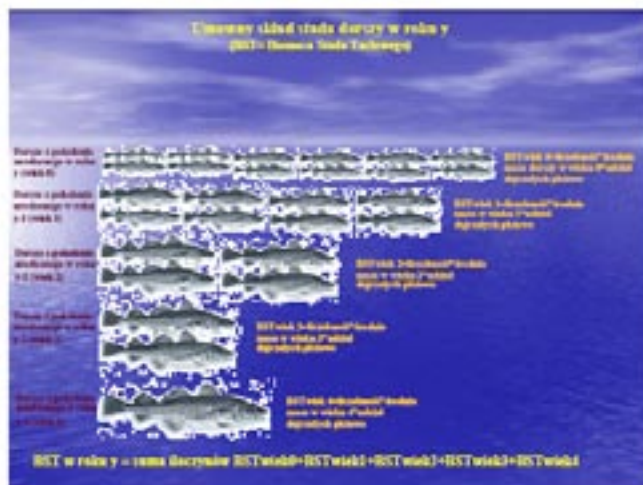
2. Instrument finansowy wspierania rybołówstwa. Sektorowy program Operacyjny. Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006. w częściach: Złomowanie statków rybackich, Przeniesienie statków do krajów trzecich, Wspólne przedsięwzięcia., Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Departament Rybołówstwa, Warszawa 2004.

Bogusław Marciniak

Biomasa tarłowa – co to jest?

Zdarza się tak, że rybacy i naukowcy mają odmienne zdanie na temat stanu zasobów ryb. Często rozbieżności między naukowcami a rybakami wynikają z posługiwania się różnymi pojęciami i parametrami, które służą do określenia wielkości zasobów. W praktyce rybackiej ocena zasobności danego stada sprowadza się najczęściej do porównywania wielkości uzyskiwanych połowów (również wydajności połowów z jednostki nakładu połowowego - CPUE) w danym roku z wynikami, które obserwowano w latach ubiegłych (często dla analogicznych okresów roku). Zatem lepsze wyniki w bieżącym roku stanowią przesłankę do wnioskowania o wzroście zasobów. W badaniach naukowych, wielkość połowów oraz CPUE są bardzo ważnymi parametrami metod stosowanych do oceny wielkości zasobów, jednak zarówno wielkość połowów jak i CPUE nie odpowiadają na pytanie ile ryb danego stada znajduje się w morzu. Najczęściej stosowanym wskaźnikiem wielkości zasobów jest biomasa stada tarłowego (BST). Biomasa tarłową tworzy sumaryczna masa wszystkich ryb dojrzałych płciowo. Innymi słowy jest to ta część całkowitej biomasy stada (sumarycznej masy wszystkich ryb), która w danym roku przystąpi do rozrodu i da początek nowemu pokoleniu. BST jest też bardzo ważna z tego względu, że dla niej opracowano matematyczne modele opisujące zależność liczebności

prognozowanego pokolenia od wielkości BST, a także dla większości stad wyliczono wielkości referencyjne BST (tzw. biologiczne punkty referencyjne w kategorii biomasy), które naukowcom i menadżerom pozwalają ocenić aktualny stan stada. W danym roku stado składa się z ryb urodzonych w różnych latach (pokolenia) o malejącej z wiekiem liczebności, których indywidualna masa i stopień dojrzałości płciowej wzrasta z wiekiem tak jak na rysunku poniżej.



Jedną z bardzo ważnych cech biomasy stada tarłowego jest fakt, że jej wielkość w dużym stopniu zależy od struktury wiekowej stada. Im bardziej odmłodzone stado (większy udział ryb młodocianych) tym mniejsza BST. Dzieje się tak, dlatego, że ryby młodszych grup wieku, choć liczniejsze od starszych, niewiele ważą, a udział ryb dojrzałych płciowo w tych grupach wieku jest niski. Tym samym BST ma swój wymiar jakościowy. W tabelach poniżej przedstawiono średnie masy dorszy w grupach wieku i udział dorszy dojrzałych płciowo w 2007 r.

Średnie masy [kg] dorszy (stado wschodnie) w grupach wieku w 2007 r.

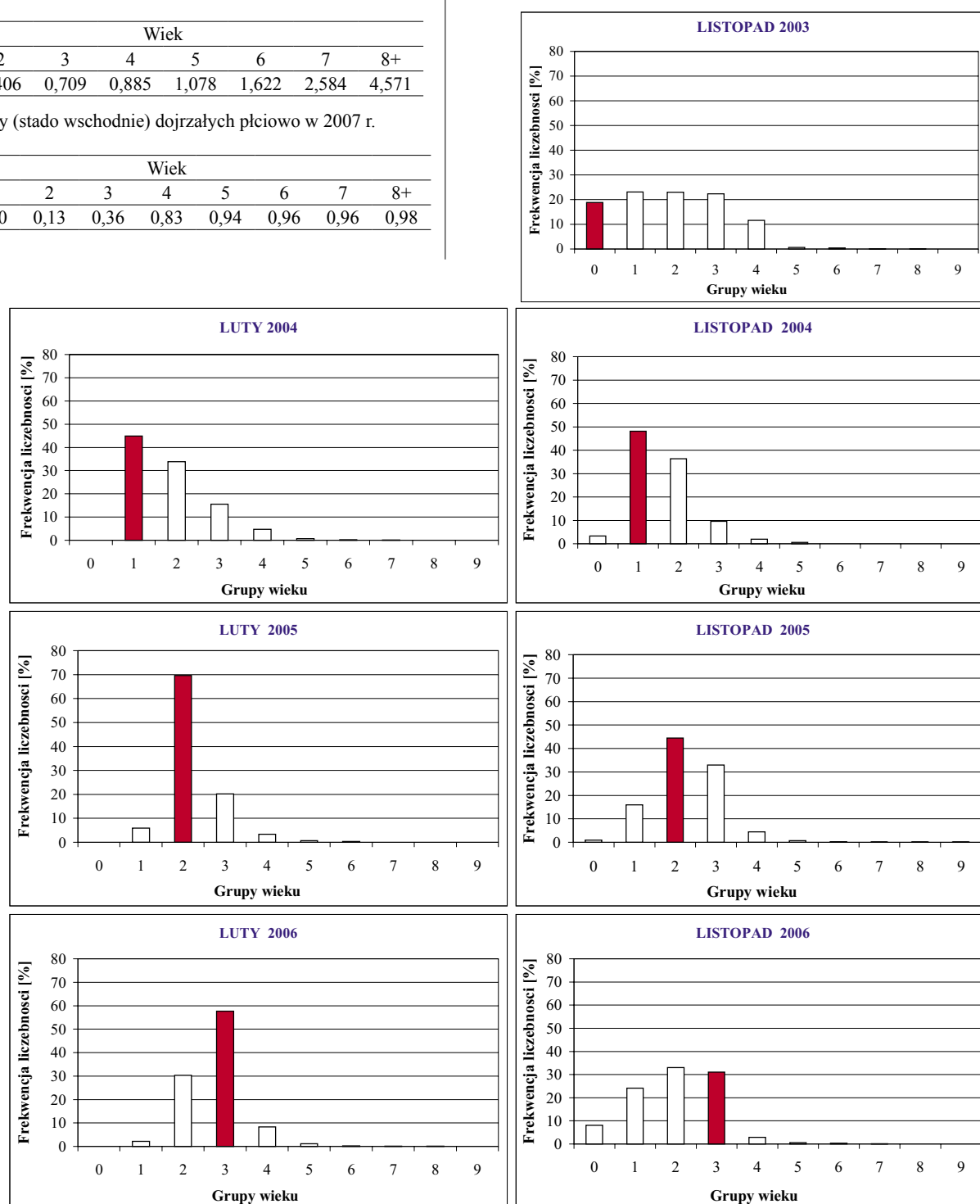
Wiek								
1	2	3	4	5	6	7	8+	
0,217	0,406	0,709	0,885	1,078	1,622	2,584	4,571	

Udział dorszy (stado wschodnie) dojrzałych płciowo w 2007 r.

Wiek								
0	1	2	3	4	5	6	7	8+
0,00	0,00	0,13	0,36	0,83	0,94	0,96	0,96	0,98

Mając na uwadze powyższe rozważania podany zostanie przykład, który wykaże różnice w ocenie stanu zasobów (ich percepcji) biorąc pod uwagę rybacki i naukowy punkt widzenia. Założmy, że Bałtyk nie jest zasiedlony przez dorsze, i że zarybiono go 800 milionami sztuk dorszy w wieku 1 (mierzą kilkanaście cm). Ze względu na swój rozmiar dorsze te masowo występowałyby jako

Rys. 1. Rozkłady grup wieku dorszy w rejsach badawczych r.v. „Baltica” w latach 2003-2006.

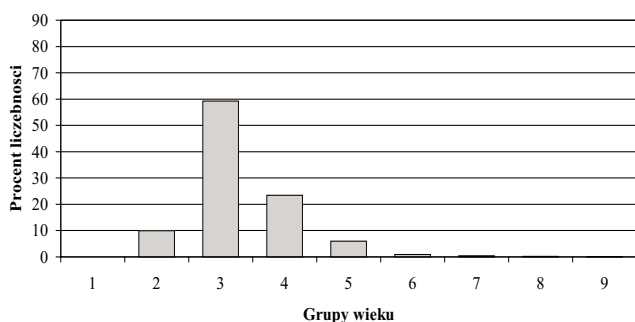


przylów w połowach ryb śledziowatych (worki drobnooczkowe) dając podstawę do wnioskowania, że stan zasobów dorszy jest dobry. Jednak wielkość biomasy stada tarłowego równałaby się zero, gdyż brak tu dorszy dojrzałych do tarła. Tym samym w, takim przypadku doradztwo naukowe zalecałoby całkowity zakaz połowów dorszy.

Te różnice w postrzeganiu stanu zasobów mają swój wymiar praktyczny. Sięgnijmy po przykład z życia wzięty – stado dorszy wschodniobałtyckich. W 2003 r. urodziło się liczne pokolenie dorszy (na tle mało licznych pokoleń z lat 90. i początku 21. wieku), które w połowach badawczych r.v. „Baltica” wystąpiło w listopadzie 2003 r. jako grupa wieku zero (czerwony słupek na wykresach rysunku 1).

Pokolenie z 2003 r. było na tyle liczne, że dominowało w połowach badawczych zarówno jako dorsze roczne (oba wykresy – luty i listopad 2004), jako dorsze dwuletnie (oba wykresy – luty i listopad 2005) i wreszcie jako dorsze trzyletnie (luty i listopad 2006). Znaczącą liczebność tego pokolenia potwierdziły również wyniki badań uzyskane w rejsach pozostałych statków badawczych państw bałtyckich.

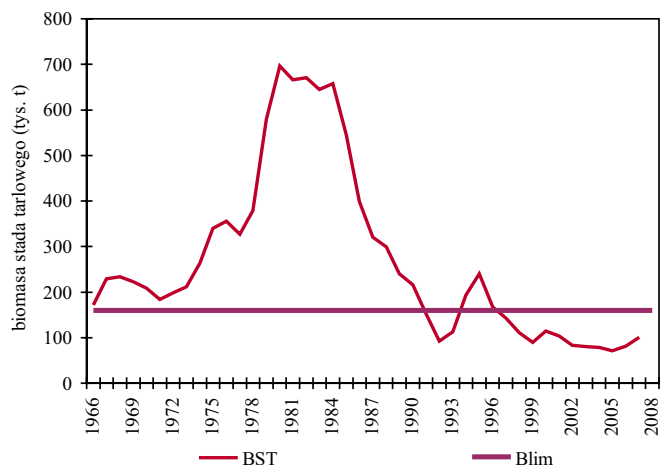
Ze względu na stosowane od kilku lat nowe rozwiązania w zakresie selektywności narzędzi do połowów dorszy, ryby tego gatunku z pokolenia 2003 r. w niewielkim stopniu były odławiane w ukierunkowanych połowach jako dorsze dwuletnie w 2005 r. Sytuacja uległa diametralnej zmianie w 2006 r., kiedy to pokolenie 2003 r. jako ryby trzyletnie zapełniło ładownie naszych rybaków, co było jednocześnie podstawą do ogłoszenia informacji, że zasoby dorszy są bardzo duże. Rzeczywiście ładownie były pełne, ale rozmiar tych dorszy mieścił się w granicach wymiaru ochronnego, niewiele go przewyższając. Analiza składu wiekowego polskich połowów w 2006 roku wykazała, że polskie rybołówstwo opierało swoją eksploatację głównie na pokoleniu dorszy z 2003 r. (59% udziału w rozkładzie wieku), rys. 2.



Rys. 2. Rozkład grup wieku w polskich połowach dorszy w 2006 r.

Pomimo bardzo optymistycznych opinii na temat stanu zasobów dorszy głoszonych przez rybaków, ocena ich stanu przeprowadzona przez Międzynarodową Radę Badań Morza (ICES) w 2007 r. i wyrażona tradycyjnie jako biomasa stada tarłowego była mniej optymistyczna, jakby nie nadążając za oceną zasobów wyrażoną przez rybaków. Zmiany stanu zasobów dorszy wschodniobałtyckich (czerwona linia) uzyskane przez ICES w 2007 r. przedstawiono na wykresie (rys. 3).

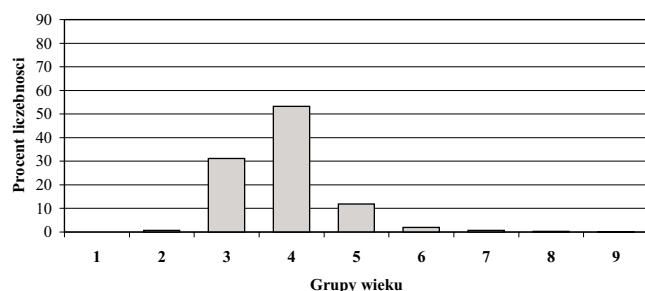
Jak widać nastąpił pewien wzrost zasobów (biomasy stada tarłowego), ale był on nieznaczny mimo tego, że w połowach badawczych i komercyjnych pojawiło się liczne pokolenie dorszy z 2003 r. Wzrost zasobów był nieznaczny, ponieważ dorsze z tego pokolenie jako ryby trzyletnie tylko w około 1/3 były dojrzałe płciowo, a ich średnia masa nie była wysoka, co zdecydowało o tym, że dorsze te w



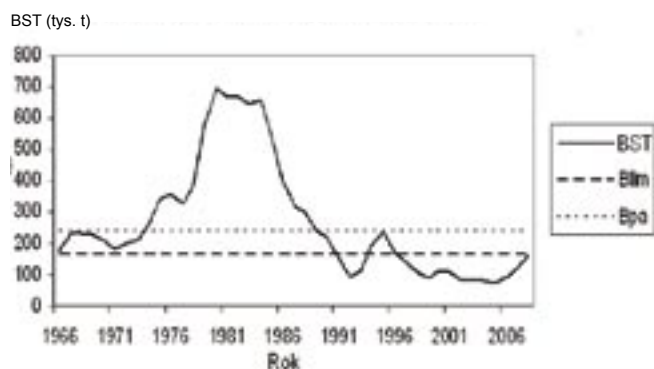
Rys. 3. Biomasa stada tarłowego (BST) dorszy wschodniobałtyckich oceniona przez ICES w 2007 r.

mało znaczący sposób zwiększyły biomasa stada tarłowego. Ponieważ wyliczona wielkość BST dorszy była niższa od przyjmowanej wówczas progowej wielkości biomasy stada tarłowego (Blim = 160 tys. t), która była uznawana za niezbędną do odnawialności stada, więc tym samym ICES zalecił wstrzymanie połowów dorszy ze stada wschodniego na 2008 r., co w świetle osiągniętych przez rybaków połowów było dla nich trudne do zrozumienia. Z pewnością ocena BST dorszy byłaby jeszcze wyższa, gdyby znano faktyczną wielkość połowów nieraportowanych.

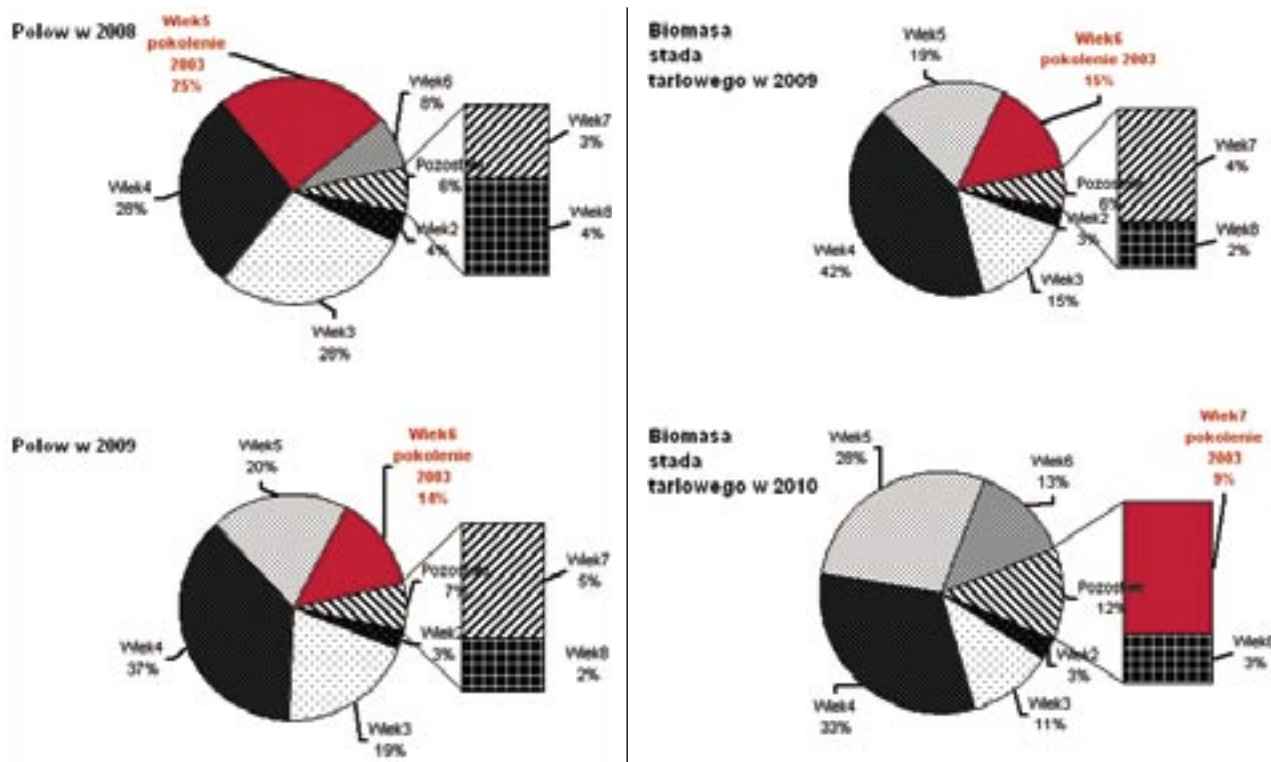
W roku 2007 polskie rybołówstwo nadal opierało swoje połowy na tym samym pokoleniu dorszy z 2003 r., które odławiano jako ryby 4-letnie (53% udziału w rozkładzie wieku), rys. 4.



Rys. 4. Rozkład grup wieku w polskich połowach dorszy w 2007 r.



Rys. 5. Biomasa stada tarłowego (BST) dorszy wschodniobałtyckich oceniona przez ICES w 2008 r.



Rys. 6. Prognozowany rozkład grup wieku w wyladunkach i biomase stada tarlowego w latach 2008-2009.

Ocena stanu zasobów dorszy wschodniobałtyckich przeprowadzona przez ICES w 2008 r. wykazała znaczący wzrost BST, który wystąpił za sprawą przeważającego w połowach udziału ryb czteroletnich (dojrzałych płciowo w ponad 80% i ważących ok. 0,9 kg).

Do wzrostu BST przyczyniło się także wstrzymanie polskich połowów dorszy w drugiej połowie 2007 r., co zostało zarejestrowane w postaci znacznej redukcji śmiertelności połowowej.

Według prognozowanego w 2008 r. przez ICES rozkładu grup wieku w wyladunkach i w biomase stada tarlowego, udział dorszy

pokolenia z 2003 r. w wyladunkach wyniesie w latach 2008-2009, odpowiednio 25% i 14%. Analiza składu wiekowego wyladunków dorszy z tzw. programu 4 kutrów, wykazała, że pokolenie z 2003 r. stanowiło 22%. Natomiast prognozowany udział tego pokolenia w biomase stada tarlowego wyniesie w latach 2009-2010, odpowiednio 15% i 9%.

Autor ma nadzieję, że niniejszy artykuł przyczyni się do lepszego zrozumienia pomiędzy rybakami i naukowcami w odniesieniu do formułowania ocen stanu zasobów ryb.

K. Radtke

Poniżej zamieszczamy interesujący artykuł, którego autorem jest stały korespondent miesięcznika WORLD FISHING dr M. Ben-Yami.

Wiedza z Rosji – teraz już po angielsku

W styczniowym (2007) wydaniu miesięcznika WORLD FISHING przedstawiłem recenzję książki dwóch rosyjskich autorów: L. B. Kłasztorina i A. A. Lubiszina, opublikowanej w roku 2005 przez Ogólno-rosyjski Instytut Rybołówstwa i Oceanografii w Moskwie (dawny VNIRO). Książka ta nosiła tytuł: „Cykliczne zmiany klimatu, a produk-

tywność rybacka”. Stwierdziłem wówczas, że „ta rosyjska publikacja przedstawia najbardziej autorytatywną i aktualną analizę wpływu klimatu i czynników geofizycznych (np. niewielkich różnic w szybkości obrotów kuli ziemskiej) na zasoby rybne. Aby tę wiedzę z Rosji uczynić dostępną całemu światu, należałoby jak najszybciej

przetłumaczyć ją na język angielski, aby otworzyć oczy naukowcom i menedżerom rybackim na gorzką prawdę, iż nie można „uzdrowić” stada rybnego, które znajduje się w fazie spadkowej spowodowanej zmianami klimatycznymi i geofizycznymi.

Można mieć nadzieję, iż wiedza ta jest niezbędna dla dokonania gruntownego przemyslenia powszechnie panującego w rybołówstwie systemu „science cum management” czyli nauka i zarządzanie (Pełny tekst artykułu można znaleźć pod adresem: www.worldfishlng.net/magazine lub otrzymać bezpośrednio od autora: www.benyami.org włącz hasło Ecology i kliknij: „Enlightenment from Russia” (Oświecenie z Rosji).

Ostatnio VNIRO opublikowało angielską wersję omawianej tu książki pod redakcją dr Gary D. Sharpa. Jest ona do-

stępna pod adresem: Science-Export Russia, 90 Profsojuznaja S t., Moskwa, 1179997. Fax: +7/495/334-7140; +7/495/-334-7479; naukaexport@naukaran.ru

Tak więc teraz każdy anglojęzyczny naukowiec rybacki lub menedżer będzie mógł zapoznać się z tą ważną rosyjską publikacją i powinien **uczynić to koniecznie**. Ta licząca 223 strony publikacja traktuje o wzajemnych relacjach między zmianami klimatycznymi a produktywnością rybacką w oceanicznych systemach, jakie zaszły w ostatnich 1500 latach i ukazuje 50-70-letnie fluktuacje klimatyczne w relacji do dynamiki produkcji rybackiej głównych przemysłowych gatunków. Znajdujemy tu odpowiedź na odwieczne pytanie: co wpływa bardziej na fluktuacje głównych stad przemysłowych – klimat czy samo rybołówstwo?

W swoich rozważaniach autorzy zastosowali coś, co nazwali „prostym stochastycznym modelem” prognozowania prawdopodobnych trendów podstawowych klimatycznych wskaźników i w ten sposób określili stan niektórych przemysłowych populacji rybnych z wyprzedzeniem na kilka dekad (lat).

Co idzie w górę, a co idzie w dół ?

W czerwcowym (2008) numerze miesięcznika WORLD FISHING informowano o drastycznych cięciach kwot dorszowych w Islandii, co spotkało się z nieprzychylnym przyjęciem przez wielu islandzkich rybaków i armatorów, którzy utrzymują, że w morzu znajduje się znacznie więcej dorszy, aniżeli wynikałoby to z oceny islandzkiego Instytutu Badań Morskich.

Rybacy ci stwierdzają, że wszędzie jest pełno dorszy, a co jest jeszcze bardziej interesujące, rosyjska publikacja w pełni potwierdza doniesienia rybaków islandzkich; bowiem wynika z niej, iż bazując na analizie serii trwających sto lat okresów, przemysłowe stado dorsza (*Gadus morhua*) północno-wschodniego Oceanu Arktycznego, do którego należy również stado dorsza islandzkiego, powinno obecnie wejść w fazę podchodzenia w górę, z punktem kulminacyjnym, przypadającym na lata 2015-2025.

Niektórzy twierdzą, że poszczególne gatunki mogą różnie reagować na zmiany klimatyczne i że pewne gatunki w tym samym okresie mogą przeżywać etap liczebno-wzrostu, a inne znów ulegają załamaniu (patrz str. 188-197 publikacji).

Połowy **łososia pacyficznego** (*Oncorhynchus spp.*) od szczytowych połowów jakie miały miejsce w latach 90. ubiegłego stulecia ulegają w dalszym ciągu systematycznemu zmniejszaniu się ich zasobów, a ich dno nastąpi około roku 2015-20.

Sardynka japońska (*Sardinops melanostictus*), która notowała swoje szczyty w okresie późnych lat 80. ubiegłego stulecia znajduje się obecnie również w fazie zmniejszania się jej zasobów, aż do dna, które ma nastąpić około roku 2015.

Sardyna kalifornijska (*Sardinops careulae*) miała swoje dobre lata w okresie 1980-2004, lecz obecnie rozpoczyna się faza zmniejszania się jej odłowów, a spodziewać się należy, że okres lat dwudziestych obecnego stulecia będzie okresem złych połowów, natomiast spodziewać się należy, iż okres wzrastających połowów rozpocznie się dopiero w latach 30. obecnego stulecia.

Sardyna peruwiańska (*Sardinops sagas*) i **sardynka europejska** (*Sardina pilchardus*) – oba te gatunki, które występowały obficie w latach 80. ubiegłego stulecia i w połowie lat 90., znajdują się obecnie w okresie zmierzającym do dna, które ma nastąpić pomiędzy latami 2010 i 2020.

Ostrobok chilijski (*Trachurus murphyi*), którego szczytowy okres połowów nastąpił w połowie lat 80. ubiegłego stulecia obecnie przeżywa okres spadkowy, którego trend wzrostowy nastąpić może dopiero po roku 2020.

Śledź atlantycki (*Clupea harengus*) – ogólna biomasa stad atlantyckiego śledzia trącego się na wiosnę jest obecnie w stadium stałego wzrostu, zapoczątkowanego od okresu dna, które miało miejsce w latach 1965-85 ubiegłego stulecia, trend ten zmieni się na wzrastający w latach 2010-2015.

Mintaj alaskański (*Theragra chalcogramma*) – połowy jego znajdują się obecnie w fazie spadkowej, zapoczątkowanej od lat 90. ubiegłego stulecia, jednakże spodziewać się należy w najbliższych latach na powrót do dobrych połowów.

Sardela południowoafrykańska (*Engraulis capensis*) powinna w najbliższym czasie wejść w okres dobrych połowów po 10-letnim okresie niskich połowów.

Sardela japońska (*Engraulis japonicus*) – obecnie przeżywa trend wzrostowy,

jednakże już wkrótce rozpocznie się okres zmniejszających się połowów, co ma nastąpić w ciągu najbliższych 5 lat.

Należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie przedstawione tu prognozy i trendy mogą się sprawdzić w rzeczywistości, gdyż często mogą one być przedmiotem nieprzewidywalnych, krótkoterminowych zmian, spowodowanych bądź to różnorodną ingerencją w środowisko i w populację rybne samego człowieka, bądź to nadmierną działalnością połowową lub też innymi jeszcze czynnikami.

Klasztorin i Lubiszin prognozując globalne trendy zmian temperatury w poszczególnych przedziałach czasowych i używając standardowych technik statystycznych, wyróżnili trzy trwające 60 lat cykle klimatyczne, których apogeum przypadało na lata: 1870, 1930 i 1990.

Ostatnio naukowcy z Instytutu Badań Morskich w Kiel (Niemcy), a także naukowcy amerykańscy z NASA przepowiadają, że niezależnie od tego, że obecnie znajdujemy się w okresie tzw. globalnego ocieplenia, jeśli zmiany klimatyczne będą w dalszym ciągu postępować w takich jak to przedstawiono w publikacji cyklach, to możemy spodziewać się w przyszłości wchodzenia znów w okres ochładzania się, który trwać będzie przynajmniej jedną dekadę. Przepowiednie wymienionych naukowców wydają się pasować do modelu Klasztorina i Lubiszina, łączącego ich prognozy zmian klimatycznych z powstającymi w ich rezultacie fluktuacjami w dziedziny biocenozy morskiej.

Przemysłowe populacje ryb mogą się pomnażać albo zmniejszać, chociaż nie zawsze z powodu wzajemnej konkurencji panującej między nimi, niektóre populacje preferują okresy zimne, a niektóre okresy ciepłe.

Jest już najwyższy czas, aby wszystkie te okoliczności brane były pod uwagę nie tylko na poziomach akademickich, które zazwyczaj rozpoczynają swoje dysputy od zwracania uwagi na dynamikę ekologii rybackiej, ale także na poziomach rybackiego gospodarowania i jego naukowych doradców, bazujących ciągle jeszcze na narzędziach i modelach, aby mogli oni poprzez kwoty i moratoria uwolnić się od skutków klimatu, który jest jednym z głównych sprawców fluktuacji stad rybnych.

tłumaczył
H. Ganowiak

Nie znać historii to być zawsze dzieckiem.

(Historiam nescire hoc est semper puerum esse. Cicero)

Ryby w życiu Polaków od X do XIX w. (Stanisław Cios 2008)

Kompendium historiografii a zarazem pasjonująca lektura o rybach i rybactwie jako czynnikach kulturotwórczych i ekonomicznych w dziejach Polskiego Narodu

Intencją piszącego niniejszy artykuł nie jest recenzowanie książki Stanisława Ciosa „**Ryby w życiu Polaków od X do XIX w.**” wydanej przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie w 2008 r., dokonali tego na zlecenie wydawcy profesjonalści. Pragnę jedynie podzielić się refleksją, jaka mi się nasunęła po jej przeczytaniu oraz skrótkowo przedstawić najciekawsze fakty w niej opisane.

Mniemam, że przytoczone fakty mogą zwrócić uwagę i zachęcić do lektury książki ludzi niekoniecznie związanych z rybactwem. Nie sądzę, że błędem będzie stwierdzenie, że większość ludzi związanych zawodowo z rybactwem, a nie zajmujących się profesjonalnie historią tej gałęzi gospodarki stara się zbierać dostępne informacje dotyczące historii polskiego rybactwa. Lektura książki sprzyja poszerzeniu wiedzy czytającego w dziedzinie jego zainteresowań historycznych, umożliwiając mu podjęcie próby dotarcia do materiału źródłowego cytowanego przez autora.

Lata drugiej połowy minionego stulecia to spektakularny rozwój polskiego rybactwa morskiego. Znalazło to odbicie w literaturze pięknej, kronikarskiej, naukowej i historycznej. Mimo to, dla większości rodaków wiedza o roli ryb w gospodarce i kulturze minionych stuleci ogranicza się do słów pieśni adoptowanych z kroniki Galla Anonima (XI–XII w.):

„naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące, my po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!”

wybranych fragmentów z „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska no i szczegółowych opisów hodowli karpia w przeszłości. Podkreślić należy, że wiedza zawodowa znacznej części późniejszych „elit” rybactwa morskiego opierała się na doświadczeniach pochodzących z rybactwa śródlądowego. W tym ostatnim, osiągnięcia mieliśmy przede wszystkim w „technologii” hodowli ryb w stawach, mniejszą uwagę piszących przyciągały studia historiograficzne poświęcone rybnom i rybactwu oraz ich związki z szeroko rozumianą kulturą materialną Narodu na przestrzeni wieków.

Lektura książki St. Ciosa opartej na ponad 1200 pozycjach źródłowych nasunęła mi dwa wnioski. Pierwszy: wbrew powierzchownym pesymistycznym opiniom, dysponujemy obszernym materiałem źródłowym pochodzącym z zapisów historycznych dokumentujących znaczenie ryb i rybactwa w rozwoju społeczno-ekonomicznym i kulturowym Narodu. Drugi: ci, którzy po przeczytaniu książki nabiorą przekonania o ubóstwie własnej wiedzy z zakresu historii omawianego przedmiotu, mogą je usprawiedliwiać trudnym dostępem do źródeł z których korzystał Autor i małym

ich upowszechnieniem w skali 38-milionowego Państwa, no i niewielką znajomością kilku najpopularniejszych w Europie języków tudzież łaciny.

Zaletą książki, w moim przekonaniu, jest niezwykle syntetyczne ujęcie – trudno dostępnej – dokumentacji. Trudno oczekiwać od Autora książki, by na 186 stronach tekstu przedstawił obszerne omówienie nawet niewielkiej części cytowanych 1200 pozycji. Niemniej wzbudzając u czytelnika zainteresowanie problemem i zarazem wskazując, gdzie szukać obszerniejszych informacji, stwarza możliwość poszerzenia zainteresowań poprzez własne studia materiału źródłowego.

Notatka sprzed dziesięciu lat w National Geographic (październik 1966) opisująca chińskich konserwatorów dokonujących renowacji figur wojowników z terakoty (znalezionych w sąsiedztwie grobu cesarza Qin Shi Huang’a) za pomocą kleju... z płuc rekina zwróciła uwagę dr. Witolda Kławe*, który z właściwą sobie skrupulatnością drogą korespondencyjnej wymiany poglądów dowiódł, że owszem ów klej był pochodzenia „rybiego”, ale nie z „płuc” rekinów, a z pęcherzy pławnych jesiotrów. Dzięki inicjatywie Pana Witolda nabrałem przekonania, że satysfakcję z poszerzania wiedzy i przekazywania innym można osiągać w każdym wieku i niekoniecznie wymaga to dysponowania znacznymi zasobami

finansowymi. Pozostaję w przekonaniu, że w swojej opinii nie jestem odosobniony.

Wracając do „rybiego” kleju to był on produkowany ze skóry wielu gatunków ryb, ale ten najlepszy – z pęcherzy pławnych jesiotrów. W średniowieczu ów klej znany był w Polsce pod nazwą *karuk* (słowo prawdopodobnie pochodzenia tureckiego – rosyjska nazwa *karluk*).

W okresie działalności wielkich kompanii handlowych na terenie Ameryki Północnej produkt pod nazwą *insinglass*, otrzymywany z pęcherzy pławnych jesiotrów stanowił istotny obiekt handlu wymiennego z Indianami. Słowo *insinglass* etymologicznie odnosi się do jesiotra, bo w dawnym hollenderskim (Hausenblase) oznaczało: „pęcherz pławny bielegi”. Fakt, że z pęcherza pławnego jesiotrów wyrabiano klej odnotowany został w kilku polskich pozycjach bibliograficznych. Najciekawszą wzmiankę wraz z bibliografią spotkałem w omawianej książce St. Ciosa:

„klij jego dobry jest, bo się wody nie boi, a dla tego Tatarowie klijem sobie siodła i strzały, bo choć się zmacza i w wodzie mokie jim nic nie wadzi”.

Autor pisze też, że w 1587 roku wywieziono z Elbląga 236 kamieni** kleju rybiego (niewykluczone, że mógł on być produkowany z rybich skór).

Ciekawe, ilu turystów siedzących latem w barze usytuowanym u ujścia rzeki Kaczej w Orłowie, między jednym a drugim łykiem piwa przyglądając się sączącej się cienkiej strużce wody w betonowym korycie uwierzy, że wg źródeł z XIX wieku pod względem ilości łowionych łososi ten mały ciek nie ustępował rzekom wielkości Łeby. A jednak, danina za prawo ustawiania jazów na rzeczce Kaczej wynosiła 300 łososi rocznie.

Z daniną za prawo połowu ryb w przeszłości też nie było tak prosto, podlegała ona zmianom w zależności od miejsca i czasu (rosła). W średniowie-

czu (wg zapisów z XII wieku) powszechną formą była dzięsięcina przekazywana przede wszystkim Kościołowi. W miarę nadawania przywilejów rybak musiał oddawać władającemu ciekciem, jeziorem co dziewiątą, ósmą itd. aż do połowy złowionych ryb.

W starostwie puckim w XVII wieku do sołtysa należał „według przywileju” co szósty złowiony węgorz. Węgorz był powszechnie występującą w wodach Polski, a zarazem cenioną rybą. Z zapisów wydatków dworu Władysława Jagiełły węgorz był najczęściej konsumowaną rybą. Roczne połowy węgorzy z jeziora Drużno wynosiły 100 beczek, z czego 12 przekazywano jako czynsz. W książce znajdujemy dowody, że węgorz jako „prezent” dla zaskarżenia przychylności osób sprawujących władzę to nie „wynalazek” ostatniego półwiecza. Nie można się dziwić skoro w XVIII wieku według cennika poznańskiego była to najdroższa ryba. Niemniej w zapisach pochodzących z wieków XIV-XVI rola węgorza w kuchni ówczesnych mieszkańców ziem polskich nie jest jednoznacznie określona. Prawdopodobnie preferencje – jak i obecnie – uzależnione były od personalnych upodobań, na które dodatkowo wpływał „węzowy” wygląd ryby i podania o jej zwyczajach w trakcie przebywania w wodach otwartych.

Problem malejącego pogłowia ryb w wyniku zanieczyszczenia wód ściekami przemysłowymi pojawił się już w XVIII wieku. Były to ścieki z garbarni, roszarni lnu, z aglomeracji ludzkich i hodowli zwierząt. Wiele miejsca Autor poświęca regulującym połowy przepisom, mającym na celu zabezpieczenie egzystencji rybaków – współcześnie analogiczne postępowanie określa się mianem zapewniania kontynuacji rybołówstwa. Zakaz stosowania nieselektywnych sieci ciągniętych (*kajtli*) na Zalewie Wiślanym wprowadzono w 1318 roku. Zakaz ten był wielokrotnie cofany i ponawiany (narzędzie

to powoduje niszczenie ryb młodocianych, generując jednocześnie duże zyski).

Zakaz połowu ryb w czasie tarła datuje się od XVI wieku, jednakże terminy obowiązywania zakazu był mało precyzyjne. Dokładne daty wprowadzono dopiero w XIX w. Zapisy o ochronie ryb migrujących na tarliska pochodzą z roku 1280 i dotyczą ujścia rzeki Pasłęki do Zalewu Wiślanego. Proces regulowania połowów w oparciu o minimalny wymiar ryby dopuszczanej do sprzedaży ewoluował podobnie jak regulacje dotyczące ochrony tarła. Z dawnych czasów znany jest obecnie wymiar ochronny szczupaka – 12 cali (~ 30 cm). Ochronie ryb niewymiarowych miały służyć przepisy dotyczące konstrukcji sieci, głównie zakazu używania sieci o zbyt małych oczkach – pierwsze informacje o takich przepisach pochodzą z roku 1528.

Na wzrost konsumpcji ryb (nie tylko w Polsce) wpłynęła chrystianizacja społeczeństwa i duża liczba dni postnych dochodzących do 250 w roku. Ryby za potrawę postną uznano na przełomie XI i XII w., a dni postne zaczęto nazywać „dniami rybnymi”. Zapotrzebowanie na ryby było impulsem dla rozwoju hodowli ryb w stawach. Mimo rozwiniętej hodowli karpia na polskich stołach nadal wysoko ceniony był szczupak.

Zaskakujące, ale Autor książki dowodzi, że do XIX wieku potrawą wigilijną był... szczupak. I to szczupak „królował” (w ilości 700 sztuk o różnych rozmiarach) na ucztach weselnej Felicjana Potockiego z Krystyną Lubomirską na zamku w Łańcucie w 1661 roku. W menu tej uczty zainteresowała mnie szczególnie obecność płastug (storni – plajtosiów – i fląder) wśród karpia, karasi, okoni, linów, minogów, łososi, śledzi, dorszy (sztokfisz). Niestety, Autor nie podaje sposobu zabezpieczenia płastug, tak by w owych czasach po dotarciu do Łańcuta nadawały się jeszcze do spożycia (na książęcych stołach).

Dzisiejszych amatorów kawioru (oczywiście tego prawdziwego, czarnego z jesiotra) utwierdza się w przekonaniu, że jest to „patent” kupców rosyjskich, którzy uciekając z Rosji przed skutkami rewolucji 1917 roku przenieśli do Paryża zwyczaj spożywania kawioru i wylansowali go na czołowe miejsce listy gourmet. Bracia Petrosjan, którzy zmonopolizowali handel kawiorom we Francji i zwiększali swe zyski dzięki doskonałemu marketingowi mogliby terminować już trzy wieki wcześniej u handlarzy kawiorom znad Wisły, jako że w XIX wieku kawior był wysyłany nie z Petersburga do Paryża, ale z Warszawy do Petersburga.

Łosoś był i jest powszechnie znany jako ryba królewska, co jednoznacznie wyraża się w jego cenie. Tym niemniej w miejscach i okresach jego masowego poławiania w wiekach średnich – w pewnych lokalnych kołach rzemieślników*** – cieszył się małą estymą, co dokumentuje pan Cios. Podaje on również – wydobył się zaskakującą – informację na temat proporcji cen łososi do śledzia: w XIII wieku...

„na Pomorzu jeden korzec ryb kosztował 46,6 denara (a to równało się 46 łososiom lub 140 śledziom)”.

Według mojej interpretacji nie ma w tym nic dziwnego. Wysoka cena przywożonych śledzi słononych pochodzących z Morza Północnego wynikała ze stosowania wówczas pracochłonnego i długiego procesu produkcji. Po złowieniu śledzie musiały być przywiezione na ląd, gdzie były solone, co podrażało ich cenę, szczególnie, gdy solenie miało miejsce poza krajem ojczystym rybaka. „Wynalazek” solenia śledzi na statkach w beczkach bezpośrednio po złowieniu przypisuje się Holendrowi Wilhelmowi Beuckelssonowi w 1350 roku. Śledzie bałtyckie – jak autor podaje – suszono. Solone były marnej jakości produktem (słonym i cuchnącym), co już odnotował

Gall Anonim. Najwcześniejsza wzmianka o przywozie śledzi z zagranicy pochodzi z XII w. Śledzie holenderskie sprzedawane były w Krakowie w 1549 roku. Dzisiejszym prześmiewcom z amatorów „śledzika” warto przypomnieć, że zwolnienie od cła za śledzie sprowadzane na potrzeby własne szlachty uznawano za atrybut „wolności szlacheckiej”. Solonego dorsza importowano w XIV i XV wieku do Kołobrzegu i Gdańska.

Za tezę, że Polacy nie padali za rybami morskimi świadczy cytowany w książce wierszyk Molskiego (1855):

„Niech się pysznią z ostryg, sztokfiszów i śledzi

Morza sąsiedzi –

Ja przekładam nad wszystkie słonych wód przysmaki

Nasze pstrągi, okonie, karpie i szczupaki.”

Ja zaś zabierając się za studiowanie tej tezy sugeruję, aby za pierwsze zadanie badawcze wyznaczili sobie inwentaryzację przepisów kulinarnych. Proporcja pojawiających się w nich ryb słodkowodnych w stosunku do morskich będzie najlepszym obiektywnym dowodem preferencji smakowych Polaków. Preferencje smakowe w przypadku ryb nie wynikają z „cech wrodzonych”, lecz kultury spożycia, która jest efektem dostępności ryb w danym społeczeństwie. Nie wymaga chyba komentarza to, jaki przez wieki (z nielicznymi wyjątkami) mieli dostęp do ryb morskich nasi przodkowie i jakiego wsparcia rządzących mogli (i mogą) oczekiwać rybacy. Z przeglądu analizowanych w książce dokumentów wynika, że handel rybami może nie należał do lukratywnych zajęć, ale korzystając z wielu ulg przynosił godziwe korzyści. Zawód rybaka zaś nie cieszył się uznaniem – przeciwnie, był zajęciem ludzi ubogich, a w średniowieczu wywodzących się spośród ludności niewolniczej. Rybaka przedstawiano często jako „trącającego tranem” okrutnika „mordującego najniewinniejsze w świecie istoty” (coś to mi przypomina),

używającego zdradzieckich narzędzi.

Z lektury książki trudno wyciągnąć jednoznaczny wniosek pozwalający scharakteryzować spożycie ryb przez Polaków w minionym tysiącleciu. Według autora omawianej książki do połowy XX w. głównym konsumentem ryb w Polsce byli Żydzi (z powodów religijnych). Dodać należy, że dodatkowym aspektem tej konsumpcji był wymóg świeżości ryb. Prawdopodobnie ograniczone stosowanie do połowu narzędzi raniących ryby (takich jak ościenie, bodory) mogło wynikać z nieakceptowania ryb uszkodzonych do przyrządzania rytualnych potraw. Od średniowiecza nad stanem świeżości sprzedawanych ryb czuwała w Krakowie i Poznaniu tzw. „stróża rybna”.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w 1502 r. rybom niesprzedanym do wieczora należało obciąć głowy i ogony. Ogłoszony w 1909 r. zakaz barwienia skrzelu ryb śniętych krwią, świadczy, że dzisiejsi nieuczciwi handlarze mieli pomysłowych prekursorów w oszukiwaniu kupujących. Jest

to prawidłowość wielowiekowa. Kiedyś pisałem, że w starożytnym Rzymie przepisy zabraniały na targu polewania wodą ryb wystawionych na sprzedaż. Specjalnie wynajęci osobnicy mdleli przed wystawionym towarem, a „miłosierni” sprzedawcy cucąc omdlałych rozlewali dookoła kubły wody.

Mimo względnego ubóstwa ichtiofauny dorzeczy Wisły i Odry tudzież wód Morza Bałtyckiego, ryby w minionych wiekach wykorzystywano nie tylko jako źródło pokarmu. Brak perłopławów w Bałtyku nie przeszkadzał temu, że w Paryżu na początku XX w. sprzedawano perły (sztuczne) powlekane guaniną pochodzącą z łusek uklei łowionych w jeziorach Mazurskich.

Badający historię rozwoju zespołów ichtiofauny Morza Bałtyckiego znajdują w książce dla siebie też coś godnego uwagi. Według cytowanych dokumentów belona była poławiana w Zatoce Gdańskiej w XVII wieku. Pozostawiając innym zweryfikowanie prawdziwości tego opisu tudzież prawidłowości jego interpretacji zwracam

uwagę, że w obcojęzycznych podręcznikach akademickich obowiązuje wersja Linquista (1960) – belona dopiero w 1920 roku rozszerzyła zasięg występowania w Bałtyku, problem jako badawczy wydaje się atrakcyjny.

Mimo usiłowań nie udało mi się w trakcie kilkukrotnego uważnego czytania tekstu „wyłapać” nieuzasadnionej interpretacji badanych dokumentów historycznych bądź opisów zaczerpniętych z beletrystyki. Komentarze Autor ogranicza do tego, co jest ewidentne dla każdego. Ewentualne wnioski autora, których podstawa może być niejasna dla czytelnika opatrzone są objaśnieniami. W przeciwieństwie do wielu – wydawałoby się poważnych autorów interpretujących dokumenty historyczne bądź znaleziska archeologiczne, autor nie uległ pokusie epatowania czytelnika własnymi ilościowymi ocenami zjawisk bądź procesów zachodzących w przeszłości, stosując prostą ekstrapolację do makroskali na podstawie faktów obserwowanych w mikroskali. Jedyne, co mógłbym uznać za

dyskusyjne to w kilku miejscach książki powtórzenie tych samych faktów.

Ale najważniejsze, że książkę się czyta!

*Dr Witold Kławe uczestnik Powstania Warszawskiego, absolwent Wydziału Biologii i Zoologii Uniwersytetu w Toronto, długoletni pracownik naukowy Między-Amerykańskiej Komisji Tuńczyka Tropikalnego (La Jolla, USA), *doctor honoris causa* Akademii Rolniczej w Szczecinie, odznaczony Krzyżami Orderu Zasługi RP (Kawalerskim i Komandorskim), ofiarodawca zbiorów literatury naukowej dla polskich instytucji naukowych, wspierający bezinteresowną opieką polskich pracowników naukowych i studentów przebywających na stażach w USA

**Kamień – w dawnej Polsce jednostka masy używana w handlu. W XVI w. kamień (poznański i wrocławski) powinien równać się 24 funtom, czyli ok. 10,9 kg.

***Zasada ograniczania do kilku dni w tygodniu konsumpcji łososia. M. in. „prawa niektórych miast hanzeatyckich zabraniały majstrom cechowym i kupcom żywić swych robotników łososem częściej jak dwa razy na tydzień.”

Bohdan Draganik

Stowarzyszenie Rozwoju Rynku Rybnego, we współpracy z grupą firm przemysłu rybnego, zorganizowało na tegorocznych targach Polagra-Food stoisko w formie *sklepu rybnego*.

Firmy zaprezentowały swoje produkty w witrynach i ladach chłodniczych dostarczonych przez poznańską firmę Stan-Mar. Największym zainteresowaniem cieszyła się ekspozycja świeżych ryb i owoców morza na lodzie na bieżąco produkowanym przez wytwornicę łuskarkę lodu dostarczoną na stoisko przez firmę Wolf System z Bytomia. W okazałej ladzie świetnie prezentowały się dorady, kongery, tuńczyki, rekinki, dorsze, łososie, makrele, karpie, sandacze, liny, leszcze, ośmiornice, różnego rodzaju małże, kalmary i ostrygi. A całe to bogactwo

Ryby na POLAGRA-FOOD



świeżych produktów ze słonych i słodkich wód dostarczyły firmy Interfood, Stanpol, Åfjord Skjell oraz Gospodarstwo Rybackie ze Ślesina. Witryna była wręcz oblegana przez młodzież, której Międzynarodowe Targi Poznańskie dedykowały ostatni dzień targów Polagra-Food.

Norweski producent i eksporter Åfjord Skjell AS proponował wciąż jeszcze mało popularne na naszym rynku omułki. Danie z omułek było dużą atrakcją dla odwiedzających nasze stoisko, wiele osób przyznawało, że po raz pierwszy ma okazję je kosztować.

Interfood obok świeżych ryb na lodzie proponował bardzo wygodne porcje ryb i filety pakowane w atmosferze modyfi-

kowanej (MAP). Ten sposób podania do sprzedaży detalicznej świeżej ryby i owoców morza opatrzony etykietą zawierającą wszystkie dane na temat produktu, w tym datą przydatności do spożycia, wzbudził duże zainteresowanie licznych odbiorców zarówno detalicznych jak i przedstawicieli handlu.

Stanpol oferował świeże i mrożone filety z dorsza bałtyckiego, filety i porcje z hodowlanego łososia norweskiego, świeże i mrożone ryby morskie takie jak flądra, sandacz, śledź i szprot.

Towarzystwo Promocji Ryb i hodowców karpia na targach reprezentowało **Gospodarstwo Rybackie Ślesin** promujące filety z karpia z przeciętymi ośmi, cieszące się wzrastającym zainteresowaniem. Były również pytania o maszynę do cięcia ości. Autorem takiej maszyny jest Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się produkty gotowe prezentowane przez firmy:

Aakerman proponował delikatesowe produkty chłodzone, w tym szeroką gamę kawiorów, wśród których duże zaintereso-

wanie wzbudzał kawior wasabi o intensywnej zielonej barwie, pasty kanapkowe w wielu smakach oraz krewetki i doskonałe małże w różnorodnych zalewach i sosach.

Gotowe dania **Frosty Przy-smak rybny w sosie musztardowym** i *Losoś po francusku* a przede wszystkim *Złote paluszki rybne* to bardzo smaczny obiad łatwy do przygotowania w krótkim czasie.

Limito zaprezentowało obok produktów z łososia, także propozycje nowości w ofercie Seafood Delicatess – owoce morza w tradycyjnej postaci oraz dania do szybkiego przygotowania, z sosami smakowymi. Wkrótce produkty z nowej linii będą dostępne w sprzedaży detalicznej i gastronomii.

Pescanova proponowała śródziemnomorskie przysmaki: *morski kaprys* połączenie kalmarów z surimi w formie delikatnych krążków w chrupiącej panierce oraz *Filety z morskuszka w cytrynowym panierce*.

Absolutną nowością w ofercie **Seamor International** były wędzone krewetki. Oferta Seamoru to bogactwo wędzonych łososi, makreli, dorszy,

czarniaków, mirun, śledzi, tuńczyków, pangii, ryb maślanych pstrągów, siej, karpia, jesiotrów, proponowanych obok tuszek i filetów w formie szaszłyków, warkoczy, pralin i polędwic.

Seko — giełdowa spółka rybna, proponowała marynowane śledzie w zalewach octowych i olejowych, opiekane śledzie, makrele i dorsze w smakowych sosach, różnorodność past śniadaniowych oraz ryby w galarecie oraz bogatą gamę sałatek jarzynowych *królewską, koktajlową, tradycyjną, becikową, z jajkiem, z kukurydzą, z fasolą*.

Uniq Lisner – lider rynku przetworów rybnych w Polsce promował nie tylko swój sztandarowy produkt marynaty śledziowe, pasty i sałatki, ale także gotowe dania mrożone *Paellę z owocami morza, Rybę zapiekaną po włosku z makaronem oraz Rybę na gorąco w sosie cytrynowym*.

W czasie czterech dni targowych zapraszaliśmy do obfitego zastawionego stołu degustacyjnego. Gorące złote paluszki rybne Frosty i morski kaprys Pescanova znikwały z tac w oka mgnieniu. Na szczególnie

marynaty, pasty, ryby wędzone były serwowane w tak dużych ilościach, że każdy mógł spróbować różnorodnych przysmaków rybnych. Dużą atrakcją była degustacja muli, w których przyrządzeniu wspierał naszą Kucharke właściciel firmy **Åfjord Skjell**.

Wspólną ekspozycję branży rybnej dopełniał Zakład Remontowo-Montażowy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego **STAWIANY** prezentujący mały piec wędzarniczy, który znalazł nabywcę już pierwszego dnia targów.

Możemy więc śmiało powiedzieć, że polskie przetwórstwo ryb pokazało, że jest dynamicznie rozwijającym się sektorem gospodarki żywnościowej a jakość oferowanych produktów jest na światowym poziomie. To ważna wiadomość również dla społeczeństwa, które patrzy na polskie rybołówstwo głównie przez pryzmat poważnych problemów sektora połowowego, często nie kojarząc trwałej już obecności sektora przetwórczego nie tylko na rynku krajowym, ale także europejskim.

A. Lasocińska

MIR na „Aquaculture Europe 2008”

W tym roku edycja największej europejskiej konferencji poświęconej akwakulturze – „Aquaculture Europe 2008” odbyła się w Krakowie, w dniach 16-18 września. Konferencja corocznie organizowana jest w różnych miastach europejskich przez European Aquaculture Society. Należy dodać, iż w Krakowie, po raz drugi w historii, towarzyszyła jej wystawa targowa. Przyszłorocznym gospodarzem konferencji będzie norweskie miasto Trondheim.

Podczas tegorocznej konferencji referaty, które były prezentowane równolegle w sześciu salach, dotyczyły między inny-



Fot. T. Linkowski

Fot. 1. Stoisko MIR na wystawie „Aquaculture Europe 2008”.

mi: aspektów technologicznych w zarządzaniu zasobami wodnymi, różnorodności gatunków ryb hodowlanych, zagadnień biotechnologii w hodowli ryb, dobrostanu zwierząt hodowlanych oraz przetwórstwa i marketingu. Osobne sesje tematyczne były poświęcone takim gatunkom ryb jak: węgorz, jesiotr oraz tuńczyk. Uczestnicy spotkania zaprezentowali także 267 posterów związanych z tematyką akwakultury.

Konferencja pomimo niesprzyjającej pogody cieszyła się dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród naukowców i studentów z krajów europejskich i azjatyckich, ale także z Ameryki Północnej i Kanady.

Drugiego dnia konferencji dużą popularnością cieszył się zorganizowany przez Polskie

Towarzystwo Rybackie oraz Stowarzyszenie Hodowców Ryb Łososiowatych „Dzień hodowców”. Podczas tego seminarium prezentowano obecną sytuację akwakultury na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem krajów Europy Wschodniej oraz nakreślono problemy, z jakimi boryka się hodowla ryb w Europie, związane między innymi z wzrostem cen pasz dla ryb hodowlanych.

Przedstawiono także wyniki badań dotyczących postrzegania i spożycia ryb morskich i hodowlanych przez konsumentów z pięciu krajów europejskich. Nakreślono również ramy dla Technologicznej Platformy Akwakultury Europejskiej, która ma stymulować innowacje i badania naukowe w zakresie akwakultury w Europie.

Na wystawie towarzyszącej konferencji nie mogło zabraknąć stoiska Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni (fot. 1). Na stoisku MIR wystawione zostały maszyny do przetwórstwa karpia: odgławiarka oraz trzy przecinarki do ości – w tuszkach, filetach i płatach, a także postery dotyczące: specyfikacji wymienionych maszyn, wdrażania informatycznego systemu identyfikowalności w przetwórnictwie rybnych oraz działalności Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Na stoisku wyświetlany był również film w języku angielskim, prezentujący pracę maszyn w jednej z przetwórni karpia. Stoisko MIR wzbudziło duże zainteresowanie uczestników konferencji oraz osób odwiedzających targi.

Oprócz naukowców i studentów odwiedzili je także hodowcy i przetwórcy z krajów europejskich oraz Egiptu, Iranu i Ameryki Północnej. Zainteresowanym osobom wręczano foldery MIR, ulotki dotyczące wystawianych na stoisku maszyn oraz płyty z prezentowanym filmem w języku polskim lub angielskim.

**Olga Szulecka,
Monika Bielicka**

Agro-Fish uruchomił produkcję ekstrudowanych pasz dla ryb w Kartoszynie

Dotychczas Agro-Fish Sp. z o.o. była bardziej znana w branży rybnej jako przedsiębiorstwo zajmujące się odbiorem i przetwórstwem surowców rybnych na materiały paszowe takie jak mączka i olej rybny. Działalność ta prowadzona jest w zakładzie zlokalizowanym w Gniewinie. W 2005 roku uruchomiono produkcję ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla zwierząt, w nowym drugim Zakładzie Produkcyjnym Agro-Fish w Kartoszynie, zlokalizowanym w Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Żarnowiec” w gminie Krokowa, powiat wejherowski, woj. pomorskie. Agro-Fish Sp. z o.o. w latach 2003-2006 realizuje wspólnie z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni dofinansowywany przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji projekt celowy pt.: **„Proekologiczne, kompleksowe zagospodarowanie uciążliwych dla środowiska odpadów z przemysłu rybnego na pasze dla zwierząt”**.

Szereg zadań dotyczących badań stosowanych i prac rozwojowych objętych projektem dotyczyło uruchomienia produkcji ekstrudowanych pasz roślinno-rybnych dla różnych zwierząt hodowlanych w tym przede wszystkim dla trzody chlewnej i ryb. Po zakończeniu projektu celowego współpraca firmy z MIR jest kontynuowana.

W pierwszym okresie działalności zakładu w Kartoszynie obok ekstrudowania mączki rybnej wzbogacanej rybnym koncentratem białkowym, uruchomiono produkcję pełnowartościowych pasz dla trzody chlewnej. Analiza sytuacji na rynku pasz dla trzody chlewnej, konsultacje ze specjalistami od żywienia tych zwierząt oraz konieczność uwzględnienia opłacalności produkcji, wykazały zasadność uruchomienia produkcji specjalistycznych pasz typu prestarter dla prosiąt oraz typu starter dla warchlaków. Równolegle z ww działalnością produkcyjną prowadzono prace inwestycyjne zmierzające do zbudowania drugiej linii produkcji ekstrudowanych pasz dla ryb hodowlanych, głównie pstrągów i karpia, podstawowego celu działalności zakładu paszowego.

Atutem firmy Agro-Fish, w momencie rozpoczęcia produkcji ekstrudowanych pasz, jest posiadanie bardzo dobrej jakości i o znanym składzie chemicznym

komponentów rybnych do pasz, to jest pochodzącej z własnej produkcji w zakładzie w Gniewinie mączki i oleju rybnego. Unikalnym komponentem paszowym wykorzystywanym w procesie ekstruzji pasz, będącym praktycznie tylko w dyspozycji firmy Agro-Fish, jest rybny koncentrat białkowy o zawartości suchej masy ok. 40% uzyskiwany w wyniku zagęszczania na wyparce próżniowej wód produkcyjnych powstających w procesie produkcji mączki rybnej metodą dwustopniową. Agro-Fish współpracuje z producentami i dystrybutorami specjalistycznych dodatków do pasz, między innymi premiksów wzbogacających pasze w witaminy, makro i mikroelementy itp. Wyniki prac technologicznych i badań chemicznych pozwoliły dopracować proces technologiczny umożliwiając uruchomienie na skalę przemysłową produkcji specjalistycznych pasz dla ryb. Wyniki badań składu chemicznego produkowanych pasz obejmujące:

- podstawowy skład chemiczny,
- zawartość białka ogólnego i strawnego,
- skład aminokwasowy,
- skład kwasów tłuszczowych,
- zawartość witamin rozpuszczalnych w tłuszczu,
- zawartość makro- i mikroelementów,

wskazały, że produkowane specjalistyczne pasze nie ustępują najlepszym tego typu paszom będącym na rynku krajowym.

Pod koniec 2007 roku nawiązano współpracę, która jest kontynuowana, z hodowcami pstrągów i karpia zainteresowanych oceną i testowaniem porównawczym pasz z produkcji Agro-Fish i pochodzących od innych producentów. We współpracy z zainteresowanymi hodowcami, oceny stanu zdrowotnego ryb, w tym przede wszystkim karmionych paszami produkcji Agro-Fish, dokonuje niezależny doktor weterynarii – specjalista chorób ryb. Przykładowe ogólne oceny zdrowotności badanych pstrągów karmionych granulatem firmy Agro-Fish z udostępnionych protokołów:

„Wygląd narządów zewnętrznych i wewnętrznych badanych ryb bez zmian anatomopatologicznych. Stwierdzono dobre trawienie w żołądku i jelicie stoso-

wanej paszy (granulatu), wskazuje na to całkowity brak otłuszczenia wokół żółdka i wyrostków pylorycznych oraz innych narządów a zwłaszcza wątroby i woreczka żółciowego” lub

„Wzrost i rozwój ryb prawidłowy; nie stwierdzono działania ujemnych czynników na funkcje narządów zewnętrznych i wewnętrznych badanych ryb”.

W aktualnej ofercie firmy Agro-Fish są ekstrudowane pasze pstrągowe PW - 45/25 i PW - 47/22, są to pasze o wysokiej zawartości wysoko przyswajalnego białka (45% i 47%) i tłuszczu (25% i 22%). Stosowanie tych pasz gwarantuje bardzo szybki wzrost od początku do końca żywienia. Zalecane są dla akwariów, w których preferuje się maksymalne przyrosty z określonej powierzchni akwenu, przy niskim współczynniku pokarmowym w okresie podwyższonej temperatury wody. Do produkcji tych pasz używa się takich surowców jak: mączka rybna i olej rybny z bieżącej własnej produkcji, mączka pszenna, mączka sojowa, gluteny roślinne, drożdże, hemoglobina, premix mineralno-witaminowy, przeciwutleniacz, ziola oraz na życzenie klientów pigmenty barwiące.

Proponowane rozmiary granulatu paszowego to: 2; 3; 4; 5; 6 mm. Granule mogą mieć postać cylindryczną lub eliptyczną. W zależności od potrzeb klientów mogą być tonące, pływające lub wolno tonące w wodzie. Firma dysponuje 27 recepturami pasz pstrągowych opracowanymi przez specjalistów, które mogą być wyprodukowane na życzenie klientów. Elastyczność w tym zakresie to ważny element w strategii firmy we współpracy z hodowcami.

Aktualna oferta firmy dotycząca ekstrudowanych pasz karpowych obejmuje:

- paszę dla karpia „Ekonomiczna” 21/6 (21% białka i 6 % tłuszczu) jest kompromisem między kosztami produkcji a uzyskaniem przyzwoitego wzrostu ryb. Jest paszą dobrze zbilansowaną z dużą ilością komponentów roślinnych, które zostały wcześniej poddane uszlachetniającym procesom technologicznym. Zalecana do stosowania od stadium krocza, również przy niższej temperaturze wody;
- paszę dla karpia „Clasic” 26/7 (26% białka i 7% tłuszczu) jest paszą w pełni zbilansowaną polecaną dla hodowców preferujących standardowe wzrosty ryb i niższe koszty produkcji w całym okresie żywienia od stadium krocza;
- paszę dla karpia „Optymalna” 32/8 (32% białka i 8% tłuszczu) jest paszą o wysokiej zawartości białka i tłuszczu.

Przykładowy skład chemiczny ekstrudowanej paszy pstrągowej PW – 45/25

Białko	45
Tłuszcz	25
Węglowodany	max. 13,2
Popiół	max. 9
Włókno	max. 2
Fosfor całkowity	max. 0,9
Woda	poniżej 10
Energia całkowita	23,8 MJ/kg
Energia strawna	21,3 MJ/kg

Skład aminokwasowy g/100g białka

Arginina	5,8
Histydyna	2,6
Lizyna	5,7
Tryptofan	1,1
Fen. + Tyr.	5,6
Met. + Cys.	2,9
Treonina	3,6
Leucyna	6,8
Izoleucyna	3,9
Walina	4,8

Zawartość witamin – nie mniej niż:

Witamina A	12 000 j.m.
Witamina D ₃	3 800 j.m.
Witamina E	182 mg/kg .
Trwałość witamin	6 miesięcy.



Stosowanie tej paszy gwarantuje bardzo szybki wzrost od początku do końca żywienia. Zalecana dla akwariów, w których preferuje się stosunkowo duże przyrosty z określonej powierzchni akwenu.

Do produkcji tych pasz używa się takich surowców i dodatków jak: mączki i śruty zbóż, komponenty z nasion roślin strączkowych oraz oleistych, mączkę rybną, olej rybny, drożdże, hemoglobinę, premix mineralno-witaminowy, przeciwutleniacze, substancje przeciw-pleśniowe oraz na życzenie klientów pigmenty barwiące.

Reasumując, należy podkreślić, że producent pasz firma Agro-Fish Sp. z o. o. zapewnia:

- odpowiednie warunki techniczne realizacji procesów produkcyjnych,
- dopracowanie optymalnych dla danych produktów parametrów poszczególnych operacji technologicznych,
- optymalną kompozycję surowców w paszach określoną w recepturach opracowanych przez specjalistów od żywienia zwierząt, w tym ryb,
- receptury wprowadzane są do systemu komputerowego sterującego dozowaniem poszczególnych składników paszy,
- zastosowanie w paszach świeżej mączki rybnej, oleju rybnego i koncentratu białkowego z ryb (zagęszczony na wyparce próżniowej wody poprasowy z wytwórni mączki rybnej) o optymalnej jakości pochodzących z własnej bieżącej produkcji o znanym składzie chemicznym i wymaganej czystości mikrobiologicznej,
- odpowiedni, z punktu widzenia wartości żywieniowej, skład chemiczny produkowanych pasz,
- dobre oceny stanu zdrowotnego ryb i innych zwierząt karmionych paszami własnej produkcji,

gwarantuje to uzyskiwanie pasz bardzo dobrej jakości o konkurencyjnych cenach, w stosunku do obecnie znajdujących się w obrocie rynkowym.

Jak wcześniej wspomniano firma Agro-Fish dysponuje, oprócz zlokalizowanego w Kartoszynie zakładu produkującego ekstrudowane pasze, zakładem produkującym paszową mączkę rybną i olej rybny, zlokalizowanym w Gniewinie. Posiadanie, z własnej produkcji, mączki rybnej i oleju rybnego o znanym składzie chemicznym umożliwia optymalny ich wybór i maksymalny udział w poszczególnych recepturach ekstrudowanych pasz dla ryb. Przekłada to się na uzyskiwanie bardzo dobrych współczynników pokarmowych, a w dalszej kolejności ryby, głównie pstragi, karmione paszami o wysokiej zawartości mączki rybnej i oleju rybnego charakteryzują się korzystnymi właściwościami tekstury mięsa ryb oraz

wyższą wydajnością rzeźną. Jak wykazały badania wykonane na zlecenie Agro-Fish, zbyt duża ilość w paszach dla pstrągów białek i olejów pochodzenia roślinnego, pogarsza teksturę mięsa (miękką tkanka mięsna) i powoduje uzyskiwanie niższej wydajności rzeźnej o 4 do 6% w stosunku do pasz z wysokim udziałem mączki rybnej i oleju rybnego.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że dalszy rozwój firmy Agro-Fish uzależniony jest w dużym stopniu od wzrostu produkcji i możliwości zbytu ekstrudowanych pasz, w tym przede wszystkim dla ryb, a to jest uzależnione od wzrostu produkcji ryb z krajowej akwakultury. W ostatnim okresie hodowcy ryb sygnalizują istotne zagrożenia dla dalszego rozwoju akwakultury w Polsce

z powodu masowego importu tańszych ryb hodowlanych, często przetworzonych, pochodzących z subsydiowanych hodowli przez rządy państw spoza Unii Europejskiej.

Iwaniuk Zbigniew
Agro-Fish Sp. z o.o. w Kartoszyźnie.
Kołodziej Kazimierz
Morski Instytut Rybacki w Gdyni

30 rocznica śmierci Profesora Kazimierza Demela

W sobotę 27 września 2008 r. minęła 30. już rocznica śmierci Profesora Kazimierza Demela, którą tym razem uczestnicy „Demelowskiego Złotu” uczcili uroczystym spotkaniem na auli noszącej Jego imię, znajdującej się w siedzibie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni przy ulicy Kołłątaja.

Na spotkanie przybyła liczna grupa młodzieży gdyńskich szkół średnich wraz ze swoimi nauczycielami, a przewodził im Honorowy Prezes Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni inż. Ryszard Wrzosek. Oddział Morski PTTK jest od 20. lat organizatorem corocznych „Złotów Demelowskich”, które na przemian odbywają się raz w Gdyni, a raz w Helu, gdzie Profesor Demel był pierwszym pracownikiem i kierownikiem Morskiego Laboratorium Rybackiego, które było protoplastą Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Po wysłuchaniu wspomnień o Profesorze, którymi podzielił się z uczestnikami spotkania emerytowany pracownik Instytutu mgr Henryk Ganowiak uczestnicy udali się na Cmentarz Witomiński, aby w kwaterze Zasłużonych złożyć kwiaty i zapalić znicze na mogile Profesora.

Wspominając liczne kontakty z Profesorem mgr Henryk Ganowiak stwierdził między innymi: „Moje pierwsze spotkanie z Profesorem miało miejsce już jesienią 1952 roku, kiedy to jako student zacząłem uczęszczać na wykłady Profesora z przed-

miotu „Przyrodnicze podstawy rybołówstwa morskiego”, które odbywały się w ówczesnej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Prowadzone przez Profesora, w sposób niezwykle interesujący, wykłady cieszyły się dużą frekwencją.

Często zadajemy sobie pytanie: Kim był Profesor Kazimierz Demel? Wydaje się, że najbardziej zwięźle odpowiedział na nie prof. G. Brzęk, który stwierdził, iż: „Profesor Demel jest najwybitniejszym spośród Polaków znawcą fauny i biologii morza”.

Kazimierz Demel rzeczywiście był żywą skarbnicą wiedzy o morzu, o tajemnicach jego życia i niestrudżonym siewcą tej wiedzy w naszym społeczeństwie. Jego osiągnięcia w tym zakresie przyćmiły niejako jego własny dorobek naukowo-badawczy, w poważnym stopniu dorobek pionierski, jaki wniósł w naukę polską. Był pierwszym w Polsce człowiekiem prowadzącym systematyczne badania przyrodnicze na Bałtyku. Pierwszym, który na tej podstawie uzyskał w Polsce doktorat, następnie habilitację i wreszcie profesurę. Był pierwszym, który wykładał w kilku polskich wyższych uczelniach. Są ludzie, którzy uważają Kazimierza Demela za twórcę polskiej oceanografii, zwłaszcza oceanografii biologicznej.

Jako człowiek już dorosły Kazimierz Demel żył i działał w trzech jakże różnych epokach – przed rokiem 1914, w latach okresu międzywojennego i po roku 1945. Był żołnierzem

dwóch wojen i jednego powstania, świadkiem drugiej wojny światowej i drugiego, jakże tragicznego powstania warszawskiego, podczas którego utracił swoją ukochaną żonę.

Kazimierz Demel przybył do Helu rankiem 7 kwietnia 1923 roku w towarzystwie dr. Franciszka Lubeckiego. Wyjechali z Wejherowa przez Puck do Helu, gdzie przybyli dopiero po paru godzinach, gdyż pociąg na tej trasie włożył się niemiłosiernie. Na stacji kolejowej w Helu oczekiwał już na nich wcześniej powiadomiony policjant, który zajął się bagażem Demela. Pierwszy swój obiad w Helu spożył Demel wraz z dr. Lubeckim w sklepie Bassmana, przy którym znajdowało się małe pomieszczenie z paroma stolikami. Dr Lubecki powrócił tego samego dnia do Wejherowa, pozostawiając Demela na nieznanym mu zupełnie terenie. Profesor zatrzymał się tymczasowo w małym hoteliku Ferdynanda Kohnkego „Gwiazda Morza”, stołując się u wspomnianego Bassmana, gdzie jadł równie między innymi miejscowy leśniczy Tomaszewski i Ziarek z kapitanatu portu helskiego.

Szczególną uwagę Demela, po znalezieniu się w Helu, zwrócił rytmiczny dźwięk silników kutrów rybackich, wyruszających w morze na połowy lub powracających do portu. Odgłos tych motorów jakoś szczególnie mocno utkwił w pamięci Profesora Demela, podobnie jak smutny, donośny i jakby zawo-
dzający głos boi koło helskiego cypla, odzywający się podczas mglistych dni i nocy. Ogólne wrażenia, jakie Kazimierz Demel odniósł po rozejrzeniu się

po Helu nie były raczej zachęcające. Miejscowość była mała, jakby odcięta od świata, co wywoływało w przyszłości uczucie osamotnienia, spotęgowane obcym mu zupełnie środowiskiem miejscowej ludności, składającej się w ogromnej większości z Niemców, w odróżnieniu od całego półwyspu, gdzie było ich niewiele. Według spisu ludności z grudnia 1910 roku, miejscowość Hel zamieszkiwały 603 osoby, w tym zaledwie 13 Polaków (!). Stan ten był wynikiem kolonizacji niemieckiej jeszcze w okresie przedrozbiorowym. W roku 1923 liczba Polaków osiadłych w Helu wynosiła około 40 osób, przeważnie urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Wśród helskich Niemców byli wprawdzie tacy, którzy odnosili się zyczliwie do Polaków – z tych Profesor Demel zapamiętał zwłaszcza rybaków Fryderyka Grenzinna, Waltera Luksa i Roberta Traenerta, jednak większość z nich okazywała Polakom wyraźną niechęć, niekiedy nawet wrogość. Do takich Demel zaliczał między innymi miejscowego pastora i rybaków braci Pawła i Eryka Schewów.

Od 1923 roku Kazimierz Demel, przez blisko 15 lat, był jedynym człowiekiem w Polsce prowadzącym w Helu systematyczne, stałe badania fauny morskiej i środowiska morskiego. Stały się one punktem wyjścia i podstawą prac wielu naukowców rozwijającego się szybko Morskiego Laboratorium Rybackiego, późniejszej Stacji Morskiej, a następnie Morskiego Instytutu Rybackiego. Przede wszystkim Profesor stał się najwybitniejszym wśród polskich biologów znawcą życia Bałtyku, jego fauny i flory. Jego

prace nad zasobami rybnymi Bałtyku i warunkami ich bytowania pozwoliły mu już przed drugą wojną światową prognozować morskie połowy naszych rybaków. Był autorem blisko 250 publikacji, w tym wielu prac naukowych i popularnonaukowych oraz książek, których rola w polskim piśmiennictwie była czysto pionierska i doniosła tym, że przedstawiały one życie organizmów zwierzęcych na szeroko ujętym tle środowiska naturalnego. Ogromna większość tych prac poświęcona została życiu morza, którego tajniki autor udostępniał całemu polskiemu społeczeństwu, stając się największym siewcą wiedzy w tej dziedzinie nauk przyrodniczych.

Profesor Demel był również jednym z pionierów kształcenia w Polsce kadr na poziomie akademickim dla potrzeb naszego rybołówstwa morskiego. Od 1929 roku organizował coroczne kursy biologii morza dla studentów polskich szkół wyższych, a od pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej wykładał biologię morza na Studium Rybackim Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie oraz w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Nazwisko Profesora stało się znane nie tylko w Polsce, ale i

poza jej granicami, gdzie wielokrotnie reprezentował polską naukę i gdzie ukazywały się przekłady jego prac. Życie tego wybitnego polskiego Uczzonego, a zarazem szlachetnego Człowieka najlepiej dowodzi, jak dalece uczeni twórcy praca badawcza i popularno-naukowa wzbogaca szeroko pojętą kulturę narodową.

Pełniąc przez ponad 30 lat obowiązki kierownika biblioteki naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni miałem wiele okazji częstych kontaktów i rozmów z Profesorem. Wszystkie one wzbogaciły moją wiedzę o morzu i jego problematyce, a także inspirowały mnie do późniejszych wypraw na morza i oceany świata. Ogromnym wyróżnieniem i zaszczytem dla mnie było wręczenie mi przez Profesora w darze każdej nowo wydanej przez niego książki z Jego osobistą dedykacją, która zawsze zaczynała się od słów: „Drogiemu Koledze...”. Wyróżnienie to było tym większe, gdyż dzieliła nas ponad 40-letnia różnica wieku!

Henryk Ganowiak
emerytowany pracownik MIR

Zdjęcie wykonane w Helu
w latach dwudziestych
ubiegłego stulecia



H. Demel.

Wiadomości ze świata

Węgorzom grozi wyginiecie

We wrześniowym (2008) numerze miesięcznika Rider's Digest znaleźć można interesujący artykuł na temat niebezpieczeństw zagrażających europejskiemu węgorzowi z gat. *Anguilla anguilla*.

Okazuje się, że wiele o tym problemie wiedzą dwaj naukowcy z Instytutu Biologii Uniwersytetu w Lejdzie w Holandii Guido van den Thillart i Arjan Palstra. Od wielu lat prowadzą oni badania nad tym zagrożonym gatunkiem. Gdy zapytujemy ich o tarliska i miejsca rozrodu węgorza odpowiadają:

„Węgorz, dlatego jest tak fascynujący, bo mało o nim wiadomo. Nie wiemy dokładnie, gdzie się rodzi. Prawdopodobnie w Morzu Sargassowym, niedaleko Trójkąta Bermudzkiego na Karaibach znajdują się jego tarliska. Aby tam się dostać, dorosłe węgorze muszą odbyć wędrówkę o długości ponad 6 tys. kilometrów, by tam się rozmnażać. Dorosłe osobniki po odbyciu tarle giną. Tam właśnie znaleziono najmniejsze larwy węgorzy, ale nikt nigdy nie widział samego procesu tarła. Małe larwy dryfują stamtąd, aż zostaną porwane przez ciepły Prąd Zatokowy (Golfstrom) płynący w kierunku Europy. Po drodze larwy żywią się planktonem. Larwa węgorza jest płaska i przypomina z wyglądu liść wierzby. Przez 3 lata rośnie, żeby stać się leptocefalem – przezroczystą, okrągłą rybą długości kilku centymetrów. Wiosną leptocefale pojawiają się u wybrzeży Europy, przepływając z morza w pełni słonego do środowisk słodkowodnych.”

Statystyki rybackie krajów zachodnioeuropejskich notują z roku na rok spadek ogólnej ilości odłowów węgorzy, co oczywiście znajduje swoje odzwierciedlenie w stałym wzroście cen detalicznych, i tak np. na rynkach rybnych Holandii kilogram świeżego węgorza kosztuje już 18 Euro, a wędzonego aż 35 Euro.

Naukowcy z Lejdy znają przyczynę wzrostu cen: niedostatek ryb, ale to nie z powodu nadmiernych połowów, lecz z powodu wielu jeszcze przyczyn. Sporządzili oni całą listę czynników powodujących taki stan rzeczy; między innymi podali kilka z nich: otóż nie udało się człowiekowi nakłonić węgorzy do rozmnażania się w niewoli;

Wiadomości ze świata

oznacza to, że rozmnażanie tych ryb zależy od ilości złowionych węgorzy szklitych, jednakże na południu Europy łowi się ich już zbyt wiele, co powoduje, że węgorzom z tego właśnie powodu grozi wyginiecie. Między innymi, odławianymi na południu Europy leptocefalami, zarybia się polskie rzeki i jeziora.

Poza tym, węgorze coraz częściej na drodze swoich wędrówek napotykają na różne przeszkody np. tamy, śluzy i hydroelektrownie. Nie mają one możliwości ich ominięcia. Turbiny wodne i pompy po prostu szatkują na kawałki migrujące srebrne węgorze.

Ponadto, jakość węgorzy gwałtownie spada, gdyż rzeki i dna kanałów są coraz częściej zatrutowane dioksynami i polichlorowanymi bifenylami. Te toksyczne substancje powoli ulegają rozpadowi.

Rozpuszczają się natomiast w tłuszczu, a tłuste węgorze, które znajdują się na końcu łańcucha pokarmowego stanowią idealny magazyn tego rodzaju trucizn. Wpływają one nie tylko na zdrowie tych, którzy spożywają węgorze, ale także negatywnie wpływają na przetrwanie ryb jako gatunku.

Mimo wspomnianych poprzednio trudności w rozmnażaniu węgorzy, znalazła się w Holandii grupa 25 hodowców, którzy rocznie hodują już około 4,5 tys. ton tych ryb. U jednego z nich zobaczyć można było zbiorniki zawierające po 250 kilogramów węgorzy szklitych czyli równe ilości 750 tys. małych węgorzy. Pływają one w krystalicznie czystej, o stałej temperaturze 26°C wodzie. Przez pierwsze 10 dni hodowca karmi je ikrą dorsza, potem podaje im 3 posiłki dziennie, składające się z mieszaniny oleju rybnego, mięsa ryby i glutenu kukurydzianego.

To ciepłe, odżywcze otoczenie przyspiesza wzrost węgorzy szklitych. Po ich przybyciu do hodowli waży on 0,3 grama, a po kilku tygodniach staje się różową rybką długości palca i waży już od 5 do 15 gramów.

Po dwóch, trzech latach w wylęgarni węgorze osiągają pełnię rozwoju. W porównaniu z 15 latami w środowisku naturalnym to rekordowe przyspieszenie. Hodowca ten stwierdził, iż mógłby to robić jeszcze szybciej, gdyby mógł oddzielnie rozmnażać ryby szybko rosnące, ale nie potrafimy jeszcze sztucznie rozmnażać węgorzy i w dalszym ciągu musimy bazować na dzikim rynku leptocefali.

Warto tu dodać, że jednym z największych na świecie producentów węgorzy hodowlanych są Chiny i ich olbrzymie zapo-

trzebowanie na węgorze szklite spowodowało znaczną podwyżkę cen ich zakupu.

Rider's Digest – wrzesień 2008

Pierwsza na świecie akademia szkoląca eksploatatorów statków rybackich

Wrześniowy (2008) numer miesięcznika Fishing News International donosi, iż w Australii powstała pierwsza na świecie akademia, której celem ma być szkolenie operatorów flot rybackich; nazwa tej akademii kryje się pod akronimem VMS, który oznacza skrót angielskich słów: vessels management system academy, czyli akademia systemu zarządzania statkami (nie należy tego skrótu mylić z innym VMS – elektronicznym systemem monitorowania ruchu statków). Twórcy tego systemu wyszli z założenia, iż w skali światowej daje się odczuć niedobór eksploatatorów, którzy mieliby niezbędną wiedzę i doświadczenie potrzebne do optymalnego kierowania flotami nowoczesnych, dalekomorskich statków rybackich. Widzą oni już w tej chwili około 22 tysiące statków rybackich, które mogłyby być objęte systemem zarządzania.

Efektywność jego stosowania zależeć będzie m.in. od tego, w którym regionie na świecie ma on być wprowadzony, i tak np. w krajach rozwijających się, a do takich zaliczyć należy wiele krajów afrykańskich i azjatyckich, istotnym momentem będzie uwzględnienie prawnej ochrony miejscowych zasobów rybnych, które generują znaczną część ich globalnego dochodu narodowego brutto. W rejonie Pacyfiku szkolenie w systemie VMS będzie szczególnie efektywne w sytuacjach, gdy w trakcie eksploatacji statków w grę wchodzi problemy związane z organami wymiaru sprawiedliwości, w przypadku różnego rodzaju powództw sądowych itp. Siedzibą pierwszej akademii VMS, która rozpocznie już swoją działalność w listopadzie bieżącego roku, będzie Uniwersytet Wollongong w Australii, który przewiduje współpracę w swojej działalności z Narodowym Australijskim Centrum ds. Zasobów Oceanicznych i Bezpieczeństwa, a także z drugim takim ośrodkiem szkoleniowym, przewidzianym dla słuchaczy z północnej półkuli, który będzie miał swoją siedzibę w Wielkiej Brytanii

przy Ministerstwie Obrony Narodowej i jego Centrum ds. Szkolenia.

Inicjatywa powołania Akademii VMS spotkała się z pełnym poparciem FAO w Rzymie, które w chwili obecnej jest w trakcie przeprowadzania audytu omawianego systemu oraz dokonywania szacunku odnośnie wstępnego ustalenia liczby jednostek rybackich, które mogłyby być objęte tym systemem.

Fishing News International – wrzesień 2008

Jeszcze jeden statek na połowy kryla

Lipcowe (2008) wydanie miesięcznika Fishing News International donosi, iż na stoczni niemieckiej Bremerhaven Motorenwerke zakończona została gruntowna przebudowa połączona z przedłużeniem statku do długości 99 metrów norweskiego trawlera rufowego Paerangi, który dotychczas był używany do połowów miruny. Teraz statek ten ma być przeznaczony do połowów antarktycznego kryla. Po adaptowaniu jego urządzeń przetwórczych do przerobu kryla, na statku produkowany będzie rafinowany, hydrolizowany kryl, którego nowa technologia produkcji zapewni uzyskiwanie większych niż dotąd korzyści z tego cennego skorupiaka. Prace nad tą nową technologią produkcji trwały przez 8 ostatnich lat i były wykonywane w laboratoriach badawczych Norwegii, Danii i USA, a próby pilotowe tej nowej technologii zostały przeprowadzone na statkach polskich.

Nowa technologia przetwórstwa kryla polegać będzie na tym, iż nie przewiduje się produkcji mączki z kryla w dotychczasowej tradycyjnej postaci. Zamiast niej produkowany będzie hydrolizat o konsystencji podobnej do keczupu. Na tego rodzaju bogaty w białko produkt istnieje duży popyt zarówno na rynku paszowym, jak i spożywczym.

Statek ten jest już piątym z kolei trawlerem, który uzyskał licencję na połowy kryla na Oceanie Południowym. Licencje takie są wydawane przez Komisję Ochrony Żywych Zasobów Antarktyki. Statek po dokonanej przebudowie zmienił nazwę na JUREL i w swój pierwszy rejs miał wyruszyć w lecie bieżącego roku.

Fishing News International – lipiec 2008

Henryk Ganowiak

Spotkanie w Nanaimo

W dniach 2-5 września 2008 roku pracownicy MIR uczestniczyli w warsztatach grupy roboczej ds. określania wieku karmazynów (WKADR), która odbyła się w Pacific Biological Station w Nanaimo (Kanada). Warsztaty były kontynuacją działalności grupy datującej się od połowy lat dziewięćdziesiątych ub. wieku. Ostatnie, odbyły się w 2006 roku w Vigo (Hiszpania) już z udziałem przedstawicieli MIR.

Spotkanie rozpoczęło się od wystąpienia przewodniczącego grupy dr Ch. Stransky'ego z Niemiec, a następnie uczestników warsztatów powitała dr Laura Brown – z-ca dyrektora PBS. Honory gospodarza warsztatów pełniła dr S. Mac Lellan. Warsztaty rozpoczęły się od wystąpienia dr F. Saborido-Rey (Hiszpania), który omówił stosowane metody określania wieku karmazynów w poszczególnych laboratoriach badawczych, ze szczególnym uwzględnieniem roli doświadczenia badacza w procesie określania wieku. Jednocześnie, przedstawił wyniki testów porównawczych, które były przeprowadzone na bazie otolitów wymienianych przez poszczególne laboratoria badawcze (w tym, m.in. z MIR) w okresie pomiędzy 2006 a 2008 rokiem.

Główną część warsztatów stanowiło wspólne określanie wieku karmazynów połączone z jednoczesnym omawianiem wyników, bezpośrednio po zakończeniu każdej testowanej partii. Warsztaty zakończyła dyskusja nad wnioskami wynikającymi z dotychczasowych prac grupy. Przyjęto, że najważniejszą metodą przygotowania otolitów karmazyna do określenia wieku jest metoda „break & burnt” (b&b). Równocześnie stwierdzono, że różnice w określeniu wieku karmazynów w poszczególnych laboratoriach, nadal są duże. Warsztaty pozwoliły zdefiniować przyczyny tego zróżnicowania. Zasadniczą, okazało się indywidualne doświadczenie poszczególnych badaczy oraz wewnętrzna (w obrębie danego laboratorium) walidacja odczytu. Stąd też, podjęto decyzję o szerszej wymianie otolitów pomiędzy placówkami badawczymi celem walidacji odczytów i określono harmonogram tych wymian.

Polska delegacja zgodziła się na wymianę otolitów karmazy-na z dwiema placówkami badawczymi: dla karmazynów *Sebastes mentella* z Morza Irmingera – z Marine Research Institute z Reykjavíku (Islandia) oraz dla karmazynów *Sebastes mentella* z Morza Norweskiego – z Institute of Marine Research z Bergen (Norwegia). Dobór tych placówek był podyktowany faktem, iż polskie statki



rybackie w ciągu ostatnich dwóch lat poławiały karmazyny na obu wspomnianych akwenach.

Miłym akcentem pozawarsztatowym, dla nas było spotkanie z dr Zbigniewem Kabatą. Spotkanie z tym wybitnym uczonym-parazytologiem, zaaranżował dr R. Beamish. Obaj Panowie, są poniekąd związani z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni, gdyż obaj są Laureatami Medalu im. Prof. Demela. O autorytecie, jakim w PBS cieszy się dr Kabata, świadczył chociażby fakt, iż każdy pracownik tamtejszej placówki, na wiadomość, że przybyliśmy z Polski zaraz odwoływał się do tego wybitnego uczonego. Życiorys dr Kabaty jest tak bogaty, że można by obdzielić nim kilka osób. Przed wojną był harcerzem, który pływał pod dowództwem gen. Żarskiego na „Zawiszy Czarnym”. Podczas wojny był oficerem AK w oddziale partyzanckim „Jędrusie” na ziemi sandomierskiej i tarnobrzelskiej. Musiał uciekać z Polski w 1945 roku, gdyż był ścigany przez NKWD i UB i dotarł do II Korpusu WP we Włoszech. Później, był rybakim dalekomorskim w Szkocji. W latach 1951-1955 studiował biologię w Uniwersytecie w Aberdeen. Tam zaczął karierę naukową, którą kontynuuje (od 1967 roku) w Kanadzie w Pacific Biological Station w Nanaimo. Dr Kabata, oprócz wielu wybitnych prac naukowych, jest również autorem zbioru wierszy pisanych po polsku i książki biograficznej w języku polskim „Żniwa na głębinie”. O autorytecie i dorobku naukowym dr. Kabaty najlepiej świadczy fakt, iż wielu badaczy nadało nazwy gatunkowe pochodzące od jego nazwiska i pseudonimu kilku nowo rozpoznanych i odkrytych organizmów.

Dr Kabata w dalszym ciągu pracuje w PBS i jak sam stwierdził, że chociaż zdrowie mu już nie dopisuje, to „korzysta z łaskawości” tamtejszej dyrekcji, by móc dokończyć książkę, w której podsumowuje cały swój bogaty dorobek naukowy. Na zakończenie spotkania zrobiono pamiątkową fotografię, którą dr Kabata był uprzejmy podpisać własną interpretacją znanego przysłowia: „Góra z górą się nie spotka, a Polak z Polakiem zawsze”.

Kordian Trella

